

Konferencja Wojewódzka PZPR w Łomży

Partii potrzebny jest odważny - społecznie akceptowany program

- Dlaczego tak mało dyskusji o programie?
- Jakie są priorytetowe zadania?
- Komu powierzyć partyjne funkcje wraz z wielką odpowiedzialnością?

Jutro w Łomży rozpoczyna się Wojewódzka Konferencja PZPR. Podobnie jak przed konferencjami organizacji miejskich i gminnych, tak i obecnie w epicentrum zainteresowania znajduje się z reguły kwestia: kto zostanie wybrany. Problem wyboru nowych władz, a zwłaszcza I sekretarza KW, towarzyszy jest rzeczywiście ważny, ale nie może - a tak się działo w toku dotychczasowej kampanii programowo-wyborczej - przesłonić celu programowego. Tymczasem dotychczasowe obserwacje dają podstawy do stwierdzenia, że znaczna część organizacji wojewódzkiej prezentuje pogląd zubażający sens kampanii sprawozdawczo-wyborczej, a w perspektywie grozący nawrotem tradycyjnych form kierowania partią. Pogląd głoszący - wybierzmy odpowiedzialnych towarzyszy, którzy w pełni będą prezentować nasze i społeczne interesy, a program partii niech stworzy Zjazd.

Trzeba jasno i zdecydowanie stwierdzić, że pokładanie wszystkich nadziei na uzdrowienie sytuacji społeczno-politycznej jedynie poprzez uchwały Zjazdu jest asekuracyjną mronką. Odbudowa partii, zdobycie ogólnospołecznej zaufania do niej, a w rezultacie wspólna realizacja stworzonego programu to proces długotrwały i trudny, uzależniony nie tylko od centralnych uchwał, ale od konkretnych działań na każdym szczeblu partii, zwłaszcza w jej podstawowych ogniwach. Każde z nich podporządkowując się decyzjom centralnym musi posiadać szczegółowy program działania w swoim środowisku, program, który znajduje pokrycie ogółu, a więc godzący potrzeby państwa i potrzeby jego obywateli. Program taki odlegać musi od dotychczasowej ogólnikowości, wyznaczonej konkretnymi celami, które należało zrealizować w określonym czasie.

W woj. łomżyńskim, regionie - trzeba to przyznać, w wielu dziedzinach życia upodległemu, który pod pozorem sukcesów nadal tkwi w „Półce B”

Plenum KW PZPR w Białymstoku

Poszukiwanie nowej struktury organizacyjnej

● Mieczysław Doroszko, Włodzimierz Kołodziejuk i Mikołaj Kozak sekretarzami KW

W środę, 17 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku. W głosowaniu tajnym wybrano 18-osobową Egzekutywę KW PZPR. I sekretarzem KW, Stefan Zawodziński przedstawił propozycje, mające uaktywnić wszystkich członków Instancji wojewódzkiej. Zaproponował, by każdy z nich w indywidualnych zadaniach uczestniczył w rebraniach podstawowych organizacji partyjnych i Instancji POP oraz działalności w Jedności z komisji problemowych KW. Dla pełnej kontroli oceny najważniejszych dziedzin życia społeczno-politycznego województwa, I sekretarz sugerował powołanie czterech komisji do spraw: wewnątrzpartyjnych, ideologicznych, ekonomicznych i gospodarki żywnościowej. Całowyty wybrano 18-osobową Egzekutywę KW PZPR. I sekretarzem KW, Stefan Zawodziński przedstawił propozycje, mające uaktywnić wszystkich członków Instancji wojewódzkiej. Zaproponował, by każdy z nich w indywidualnych zadaniach uczestniczył w rebraniach podstawowych organizacji partyjnych i Instancji POP oraz działalności w Jedności z komisji problemowych KW. Dla pełnej kontroli oceny najważniejszych dziedzin życia społeczno-politycznego województwa, I sekretarz sugerował powołanie czterech komisji do spraw: wewnątrzpartyjnych, ideologicznych, ekonomicznych i gospodarki żywnościowej. Całowyty wybrano 18-osobową Egzekutywę KW PZPR.

Struktura organizacyjna partii była krytykowana przede wszystkim za dublowanie administracji państwowej. W propozycji I sekretarza zamini wydziałów i referatów zawarto powołanie sektorów do rozwiązywania określonych zagadnień. Sektor informacji zajmowałby się kaskstaniem obguj informacji wewnątrzpartyjnej. Sektor wewnątrzpartyjny przejąłby

nową wprowadzenie godziny uwag i propozycji na każde posiedzenie plenarne oraz powołanie doradczego zespołu do realizacji wniosków i postulatów zgłaszanych w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Struktura organizacyjna partii była krytykowana przede wszystkim za dublowanie administracji państwowej. W propozycji I sekretarza zamini wydziałów i referatów zawarto powołanie sektorów do rozwiązywania określonych zagadnień. Sektor informacji zajmowałby się kaskstaniem obguj informacji wewnątrzpartyjnej. Sektor wewnątrzpartyjny przejąłby

Potwierdzają te wybory w POP, OOP i Instancjach podstawowych, podczas których część towarzyszy proponowała do władz rezygnację z kandydowania. Do władz POP i OOP wybrano w Łomżyńskim po raz pierwszy 1051 towarzyszy (ponad 40 proc. ogółu) w tym 333 (ponad 30 proc.) nowych i sekretarzy. Do komitetów gminnych, miejsko-gminnych i miejskich po raz pierwszy wybrano 44 proc. towarzyszy, a do egzekutywy 33,3 proc. Funkcje I sekretarzy Instancji podstawowych powie-

Cląg dalszy na str. 2

Członkowie Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku

- ALEKSANDER BIELAK — fraser w Fabryce Przewodów i Uchwytów w Bielsku Podlaskim, lat 24, wykst. średnie techniczne;
ANTONI CHODOROWSKI — I sekretarz KZ w SZPB „Fasty”, lat 44, wykst. średnie techn.;
EDWARD CHOROZEWICZ — rolnik z gm. Suchowola, lat 40, wykst. średnie;
JOZEF CUDOWSKI — funkcjonariusz w KW MO, lat 36, wykst. wyższe, I sekretarz KZ;
MIECZYSŁAW DOROSZKO — sekretarz KW, lat 50, wykst. medyczny;
ZYGMUNT HOMALA — elektryk w Hajnowce, lat 51, wykst. podstawowe;
CZESŁAW IGNATOWICZ — I sekretarz KMG PZPR w Sokółce, lat 33, wykst. wyższe;
EDWARD KIEJLIK — dyr. Zespołu Szkół Mechanicznych w Łapach, lat 48, wykst. wyższe techn.;
WŁODZIMIERZ KOŁODZIEJUK — sekretarz KW PZPR, lat 44, wykst. wyższe rolnicze;
JOZEF KOWALCZYK — I sekretarz KM PZPR w Białymstoku, lat 44, wykst. wyższe;
MIKOŁAJ KOK — sekretarz KW PZPR, lat 43, wykst. wyższe ekonomiczne;
MICHAŁ ŁOWICKI — rolnik z gm. Gródek, lat 50, wykst. średnie rolnicze;
TADEUSZ PIERSIŃSKI — brigadista w YPIU „Ponar-Biał” w Białymstoku, lat 31, wykst. średnie techniczne;
EDWARD SZYMAŃSKI — asystent w Politechnice Białostockiej, lat 31, wykst. wyższe humanistyczne;
LONGIN WASILEWICZ — Podlaska-Mazurska Brygada WOP, lat 38, wykst. wyższe prawnicze;
STEFAN ZAWODZIŃSKI — I sekretarz KW PZPR, lat 35, wykst. wyższe rolnicze.

Cląg dalszy na str. 2

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Nr 122 (9379) Białystok — Łomża — Suwałki, 19-20-21 czerwca 1981 r. Nakład: 145.672 Cena 1 zł

IV Sesja Rady SDP

● O wiarygodność środków masowego przekazu ● O naprawę Rzeczypospolitej

(Inf. wł.) — Z udziałem przedstawicieli KC PZPR, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Wulnej Wszechnicy Polskiej oraz agend „Solidarności” odbyła się w środę w Warszawie IV Sesja Rady SDP, najwyższego organu Stowarzyszenia w okresie między zjazdami. W posiedzeniu uczestniczyli wicepremier Mieczysław Rakowski.

Kanwą wielogodzinnej dyskusji stanowiło wystąpienie prezesa ZG SDP — Stefana Bratkowskiego zatytułowane „Kim jesteśmy i co możemy zrobić” (tekst drukujemy na str. 3). Dziennikarzy i zaproszonych gości bułwersowała opinia w sprawie funkcjonowania środków masowego przekazu wyrażona przez kilku towarzyszy z trybuny XI Plenum KC PZPR. Robert Jarocki, Jerzy Niemiec, Ernest Skalski i Jacek Kalabiński zaprezentowali w tej kwestii zgodne poglądy; celem ataku byli dziennikarze przedstawiający prawdziwy obraz rzeczywistości, tymczasem dla wielu ludzi ważniejsze jest przemilczanie prawdy.

Cląg dalszy na str. 2

Przed IX Zjazdem Konferencje PZPR na półmetku

WARSZAWA (PAP) — Do rozpoczęcia IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR pozostało już niewiele ponad trzy tygodnie. Z każdym dniem zwiększa się liczba wojewódzkich organizacji partyjnych, w których zakończyła się przedjazdowa kampania sprawozdawczo-wyborcza. Licząc konferencje wojewódzkie, które odbyły się w środę 17 bm. można mówić w zasadzie o tym, że partia jest już na półmetku tego ważnego etapu przygotowań do Zjazdu.

Według informacji udzielonych dziennikarzowi PAP przez Wydział Organizacyjny KC PZPR do 17 bm. wybrano już 323 delegatów.

W całokształcie przygotowań do Zjazdu konferencje wojewódzkie spełniają szczególnie istotną rolę wienając partyjną kampanię w skali regionu, sumując najcenniejsze wystąpienia, wnioski i propozycje do zjazdów programowych na Zjazd oraz do projektu nowego statutu PZPR. Wiele uwagi poświęca się sprawom charakterystycznym dla danego województwa, problemom szczególnie palącym w skali regionu. Regułą jest przyjmowanie na zakończenie Konferencji uchwał programowych, określa-

jących zasadnicze kierunki działań organizacji partyjnych i precyzujących wnioski, które zostaną przedstawione na forum IX Zjazdu. WARSZAWA (PAP) — 17 bm. obradowała we Wrocławiu konferencja wyborcza PZPR Śląskiego Okręgu Wojewódzkiego. W konferencji wzięł m. in. udział członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁONSKI. Zarówno w referacie jak i w dyskusji podnoszono najważniejsze zagadnienia działalności komunistów w sferach zbrojnych w obecnym, trudnym okresie. Członkowie partii w jednostkach SDP — podkreślano — zdają sobie sprawę, że

Łomżyńska sesja literacka „Być poeta”

Mowy o Czesławie Miłoszu

Sroda, 17 czerwca, była drugim dniem ogólnopolskiego spotkania pisarzy i krytyków w Łomży, na którym gościł Czesław Miłosz. Jak już informowaliśmy, laureat Nagrody Nobla opuścił gród nad Narwią we wtorek, jego twórczość była jednak tematem najważniejszym również najałutro po wyjeździe. Obrady prowadził Artur Międzyrzeki, mowy zaś o Czesławie Miłoszu wygłoszili Irena Sławińska i Jan Błoński.

Irena Sławińska, zastanawiając się, na ile Czesław Miłosz pozostał wierny swojej młodości, ówczesnym zainteresowaniom, wyborom moralnym, stylowi życia — od twórczości malowniczo klimat lat trzydziestych w Wilnie. Barokowe i dziwaczne miasto — jak nazywał je autor „Ziem Ułro” — miało podówczas własną atmosferę; na ulicach widywało się jeszcze weteranów z 1863 roku, w otwartych w 1815 gminach wykładali synowie sybiraków, a na Uniwersytecie Stefana Batorego e wspaniałych przetrwanych jednak na wiele dziesięcioleci tradycji — profesorowie i europejskim autorzy, przede wszystkim moralni. Wszystkich łęczyła żarliwość w odróżnieniu polskiej kultury; środowisko akademickie, niewątpliwie zróżnicowane politycznie, narzucało miastu swoje dążenia społecznikowskie, wielką aktywność i rozbudzenie intelektualne. Żywo rozwijający się ruch czasopiśmienniczy („Aima Mater Vilnensis”, „Żagary”, „Włocząga”) stwarzał studentom możliwość wypróbowania pióra, sprawdzania własnych dociekań na różnych polach w odbiorze artystycznym. Uniwersytet wspiera-

łował latami z teatrem i radiem. Szczególną próbą charakterów była walka o zachowanie autonomii uniwersyteckiej, a także przeciw gettom lawkowym, wręczcie — stosunek do mniejszości narodowych. Tak więc młodzieńcze wybory Czesława Miłosza nie ograniczały się do sympatii czy antypatii literackich; stosunek do „Skamandra” i awangardy krakowskiej był tylko jedną z wielu kwestii, w których należało się określić. Wojna, kiedy Wilno przechodziło z rąk do rąk, co rodziło nieodparcie myśl, iż wszelkie władstwo krótko trwa — pragnienia konieczności nowych wyborów, zwykle dramatycznych. Według profesor Sławińskiej, Miłosz pozostał wierny sobie z lat młodości. Nie odstąpił nigdy od dawnych wypróbowanych moralnych, nie zdradził pasji poznawczej ani dyscypliny, narzucającej m.in. bezustanne samokształcenie. Zachował też zawsze przyjaźń dla kolegów uniwersyteckich i poszanowanie dla dawnych autorytetów. Jednocześnie przekroczył granice, sakroszone w młodości, z nawiązką spełniając swoje i bliskich oczekiwania.

W Białymstoku procesja Bożego Ciała przeszła, jak co roku, ulicą Lipową od prokate-dry do kościoła św. Rocha. Prowadził ją ordynariusz archidiecezji, ks. bp Edward Kisiel, który też celebrował uroczystą mszę. Obchody święta zgrupowały w kościołach i na trasie procesji kilkadziesiąt tysięcy wiernych. (Jch)

Doc. J. Niebrzydowski rektorem Politechniki Białostockiej

(Inf. wł.) Przedwczoraj w Politechnice Białostockiej zebrało się kolegium elektorskie, aby wybrać rektora tej uczelni na najbliższe trzy lata. Kandydowali: doc. dr hab. inż. Zbigniew Dmochowski — specjalista elektrotermii i metrologii elektrycznej, pracownik Instytutu Elektrotermii PB, doc. dr hab. inż. arch. Bolesław Januszaniec — specjalista społecznych problemów urbanistyk i architektury, pracownik Instytutu Architektury PB oraz doc. dr hab. inż. Jerzy Niebrzydowski — specjalista obciążenia elektrycznych sieci terenowych, dotychczasowy prorektor PB. W głosowaniu głosowało 86 głosów) otrzymał doc. Jerzy Niebrzydowski i on został rektorem elektrom Politechniki Białostockiej. Wybór podlega zatwierdzeniu przez ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Jerzy Niebrzydowski (ur. 1935) ukończył studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej, następnie pracował w przed-

siębiorstwach przemysłowych i budowlanych w Warszawie i Białymstoku. W r. 1968 rozpoczął pracę w Białostockiej WSI, w 1969 r. w Politechnice Poznańskiej uzyskał tytuł doktora, a w r. 1979 habilitację w Politechnice Warszawskiej. W Białostockiej upełnił funkcję: prodziekana i dziekana Wydziału Elektrycznego, dyrektora Instytutu Elektrotermii, a od początku r. 1980 był prorektorem PB ds. dydaktyki. Doc. Jerzy Niebrzydowski jest autorem 21 rozpraw i artykułów, kilkunastu opracowań projektowych oraz wielu referatów dotyczących praktycznych zagadnień sieci elektrycznych. Pracuje m.in. w Sekcji Elektryfikacji Rolnictwa PAN i Sekcji Sieci Wydziału IV PAN. Jest członkiem PZPR i ZNP. (Jch)

Pogoda
DZIS — zachmurzenie duże z większymi przelotnymi, przełotne opady. Temperatura maksymalna 17-19 st., minimalna 8-10 st. C. Wiatr słaby, zmienny.
NA NASTĘPNE DNI — bez zmian.
IMZJENNY: PIĄTEK — Gorętszo i Proszę: SOBOTA — Bógny i Róża: NIEDZIELA — Alci i Alci (6)

Jak wyjść z kryzysu? Zacząć od siebie

Sytuacja gospodarcza ulega ciągle pogorszeniu, a życie staje się coraz trudniejsze. W całym kraju narasta więc niecierpliwość i żądanie decyzji, które zahamowały tendencje spadkowe, wyprowadziły by gospodarkę z kryzysu oraz stworzyły warunki do jej rozwoju. Ze są takie realne możliwości, wskazują założenia programowe na IX NADZWYŻAJNY ZJAZD PZPR. Czas nagli, niezbędne są więc już dziś konkretne ustalenia co do rozwiązania nabrających spraw. Nadzwyczajna syt. cja — jak powiedział na ostatniej sesji Sejmu PRL jeden z posłów — wymaga nadzwyczajnych przedsięwzięć. Czy reforma, w której pokładamy takie nadzieje, rozwiąże nam wszystkie sprawy, jeśli będziemy na nią czekać z rękami w kieszeni? Czy przygotowywany 3-letni program stabilizacji zapewni ją, jeżeli przez

swą bierność będziemy opóźniać wdrażanie nowych zasad funkcjonowania gospodarki? Wokół tych i innych pytań ogniskowało się redakcyjne spotkanie, w którym udział wzięli: kierownik oddziału farblarni i I sekretarz OOP w wykańczalni ZPB „Narew” w Łomży — mgr inż. Michał Gajos, kierownik wydziału i I sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej w Białostockich Fabrykach Mebli — inż. Stanisław Jarosz, prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Odszkiełowej „Bielpa” w Białymstoku — mgr Michał Klimowicz, z-cy dyrektora Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego w Elku — mgr Karol Szwałba i mgr inż. Henryk Michalik, wiceprzewodniczący Samorządu Pracowniczego FMR „Agromet” w Czarnej Białostockiej — inż. Józef Wirkowski; redakcja „Gazety Współczesnej” reprezentowali: Marian Wiśniewski i Ryszard Klimoszewski.

Cląg dalszy na str. 2

Konferencja Wojewódzka PZPR w Łomży

Ciąg dalszy ze str. 1

zono ponownie 20 towarzyszy, dokonując zmian w 11 przypadkach.

Mandaty delegatów na Konferencję Wojewódzką powierzone 271 towarzyszom, wśród nich 34 — to robotnicy, 37 — rolnicy, 1192 pracownicy umysłowi. Wśród nich znajduje się tylko 39 osób będących członkami

kami dotychczasowych władz partyjnych, zaś 47 było delegatami na poprzedniej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR. Przed delegatami stanął odpowiedzialność za wybór sekretarza KW, władz wojewódzkiej organizacji i delegatów na IX Zjazd oraz za ustalenie kierunków działalności wojewódzkiej organizacji, jej stworzenie w trudnych warunkach

społeczno-gospodarczych, program, który zaakceptują nie tylko członkowie partii ale także całe łomżyńskie społeczeństwo. Stół przed nimi zadanie odpowiedzi na pytanie, jakie działania trzeba podjąć nad Narwią i Biebrzą by stały się one częścią podwalin wyjścia z kryzysu gospodarczego i społeczno-politycznego całego kraju.

Sprawozdanie KW PZPR w Łomży (II 1980 — VI 1981) Zasadnicze tezy

● Szereg ogólnych partyjnych w sierpniowym — kwietniowym okresie napięć, nie było zdolnych do przeciwdziałania się z jednej strony tendencjom i poglądom anarcho-socjalizmowi, a z drugiej postawom zachowawczym obliczonym na przekroczenie. Wynika to z wielu przyczyn, a w szczególności z niedostatków pracy polityczno-wychowawczej z członkami i kandydatami partii, malejącej operatywności aparatu instancji partyjnych i aktywności.

● Ostatnie miesiące przyniosły zasadnicze zmiany w składzie wojewódzkiej organizacji partyjnej. Skreślono z szeregu wojewódzkiej organizacji partyjnej łącznie 4.953 członków i kandydatów w tym 1.929 robotników, 1.751 rolników i 1.036 pracowników umysłowych. W grupie skreślonych znajdują się również osoby, które z własnej woli złożyły legitymację partyjną.

Motyw ich decyzji były różnorodne, jak: brak zaufania do kierownictwa partii, niespełnienie pokładanych nadziei i oczekiwań, presja rodziny i otoczenia. W wyniku skreśleń i wyłączeń z partii uległo rozwiązaniu 23 POP.

Wojewódzka organizacja partyjna na dzień 31 maja 1981 roku liczyła 12.327 członków i kandydatów partii, skupionych w 1.254 POP i OOP.

● Troska o umocnienie trzonu robotniczo-rolniczego naszej organizacji, co załącznik program ostatniej konferencji, była w praktyce działaniem częstym i spójnym i doprowadziła do pogoni za rozwojem ilościowym. Poważnym również niedomogiem pracy wewnętrznej partyjnej był brak zindywidualizowanych form pracy z kandydatami i młodymi stażem członkami partii.

● Dyskusja na zebraniach i konferencjach nawiązywała do aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Cechowała z jednej strony nurt rozliczeniowy, z drugiej zaś nawiązywanie do spraw gospodarczych i społecznych, zwłaszcza problemów rolnictwa, zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby, zaopatrzenia zakładów w surowce, materiały i części zamienne. Mocno podkreślano w wypowiedziach potrzebę pełnego rozliczenia osób winnych obecnego kryzysu, ograniczenia floty kandydatów do władz spośród delegatów pełniących funkcje kierownicze w administracji państwowej i gospodarczej. Krytykowane informacje wewnętrznej partii oceniane jako nie wystarczające i spójne, żądano konkretnego wyjaśnienia królów wszystkich kolejnych kryzysów.

● Jednym z elementów negatywnych kampanii sprawozdawczo-wyborczej był fakt, że zbyt rzadko nawiązywano do przedłożonych do dyskusji dokumentów (projektu statutu i załączników programowych na IX Zjazd) oraz to, że zainteresowanie uczestników konferencji koncentrowało się głównie na wyborach władz i delegatów, sprawozdanie tym samym dyskusję programową na plan dalszy.

● W gospodarce województwa w minionym okresie przeważa-

ły tendencje niekorzystne. Występował i nadal występuje deficyt w podstawowych artykułach. Pogłębiała się z dnia na dzień braki i trudności w zaopatrzeniu mieszkańców w żywność i podstawowe artykuły codziennego użytku.

Podobnie jak w całym kraju, również i w naszym województwie pogarsza się znacznie sytuacja w przemyśle, transporcie i budownictwie. Powiększa się trudność w zaopatrzeniu surowcowo materiałowym przedsiębiorstw. Notowane są przebiegi zakładów z powodu braku materiałowych.

● W wielu wnioskach i postulatach kierowanych do KW dominowało powszechne oczekiwanie zasadniczych instytucjonalnych zmian w gospodarce, rozwoju różnych form samorządności ludzi pracy, odbiurokratyzowaniu aparatu gospodarczego, oparcie działalności ekonomicznej przedsiębiorstw na zasadach rachunku ekonomicznego.

● Dotychczasowy przebieg dyskusji nad projektem reformy gospodarczej i szerokie zainteresowanie całego społeczeństwa problematyką gospodarczą wskazuje, że reforma może stać się czynnikiem rzeczywistego odnowienia naszego życia gospodarczego, stworzyć przesłanki racjonalnego rozwoju ekonomicznego i społecznego.

● Ruch związkowy w województwie łomżyńskim liczy ponad 63 tys. osób. Około 60 proc. zatrudnionych należy do NSZZ „Solidarność”, 33 proc. pracowników pozostało w związkach branżowych, około 2 proc. opowiedziało się za przynależnością do związków autonomicznych.

● Sekretariat KW PZPR w Łomży, jak również wojewódzka komisja nawiązywała kontakty z MKZ „Solidarność” w celu rozwiązania szeregu ważnych problemów społeczno-gospodarczych.

● Spośród 21-tysięcznej wojewódzkiej organizacji partyjnej ponad 5 tysięcy członków i kandydatów partii wyraziło akces przynależności do NSZZ „Solidarność”.

● Przy szerokiej gamie poglądów, łomżyński rolnictwo stanęło na stanowisku, że kółka rolnicze — organizacja samorządowo-związkowa — są w stanie reprezentować ich interesy. Nie oznacza to, że wszyscy nasi rolnicy są sympatykami tej organizacji. Równocześnie

nie z odradzałym się samorządem kółek rolniczych powstawały wiejskie i gminne zarządy „Solidarność”. W styczniu br. powołano Tymczasowy Zarząd tego związku z siedzibą w Szeplietowie. Aktywność organizacyjna NSZZ RI „Solidarność” rosła po stworzeniu prawnych warunków jej funkcjonowania.

● Powszechnie krytyce poddano dotychczasowe metody kierowania ruchem młodzieżowym przez partię. W odbytych kampaniach programowo-wyborczych ZSMF młodzież dobitnie wypowiadała się, że nie sądzono wiele szlacheckich aspiracji i potrzeb młodego pokolenia. Dotarło do niej, że nie ma pomocy dla młodej rodziny, sprawiedliwego rozdziału mieszkań, poprawy warunków socjalno-bytowych, zagwarantowania warunków adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników oraz właściwej polityki kadrowej i płacowej w zakładach pracy.

● Rozpad Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej oraz specyficzne potrzeby poszczególnych środowisk doprowadziły do powstania Związku Młodzieży Wijskiej. Organizacja ta posiadała w naszym województwie niewielki zasób organizacyjny i jest w toku wypracowania swojego programu.

● W okresie od sierpnia 1980 roku podjęto wysiłek na rzecz stworzenia optymalnych warunków dla wypełniania przez rady narodowe ich konstytucyjnej roli. Podjęta w tym celu praca nie przyniosła zdecydowanych rezultatów... Rzeczywisty wzrost rangi rady to jeden z podstawowych warunków odbudowy zaufania między władzą a społeczeństwem, przez działanie których obywateli kształtują w dużej mierze swój stosunek do władzy ludowej i do partii.

● Podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej, szczególnie na konferencjach gminnych i miejsko-gminnych najwięcej miejsca poświęcono dyskusji nad projektem statutu partii. Padło w niej wiele uwag krytycznych, zgłoszone były szereg poprawek. Znaczenie mniej zainteresowania wywołał projekt założeń programowych. W I-szej fazie konsultacji oceniono przedłożone wersje materiałów jako dokument mogący stanowić podstawę do dyskusji przed Zjazdem. Wskazywano również wiele występowanych w nim istotnych niedociągnięć, a w szczególności, w wielu fragmentach brak konkretności sformułowań.

Min. J. Czyrek w Londynie

LONDYN (PAP) — Do Londynu przybył 18 bm. z oficjalną roboczą wizytą minister Spraw Zagranicznych PRL — Józef Czyrek. Wizyta, składana na zaproszenie brytyjskiego ministra Spraw Zagranicznych, potrwa dwa dni. Program wizyty min. Czyrka przewiduje spotkanie z premierem W. Brytanii — Margaret Thatcher. Polski minister Spraw Zagranicz-

nych przeprowadzi rozmowy z Ministerstwem Skarbu i Handlu oraz spotka się z rzecznikiem Partii Pracy do spraw Zagranicznych.

Na lotnisku Heathrow min. Czyrka powitał specjalny przedstawiciel lorda Carringtona — sir David Muirhead.

IV Sesja Rady SDP

Ciąg dalszy ze str. 1

Czy może jednak dobrze funkcjonować państwo bez wiarygodnej i pełnej informacji? Komu na rękę jest zamazywanie faktów? Ataki na środki komunikacji społecznej powtarzają się cyklicznie z ust tych samych towarzyszy, którzy albo nikogo już nie reprezentują, bo utracili swe stanowiska, albo właśnie teraz tracą grunt pod nogami. Nasze środowisko jest zgodne: służąca krytykę pod adresem dziennikarzy przyjmujemy i wyciągamy z niej wnioski, celowo chybiona, obliczona na przeciwdziałanie społeczeństwu dziennikarom — odrzućmy. Przynajmniej, rozważa i odpowiedzialność dziennikarską — tak, przykrećcie śrubę i negatywna selekcja informacji — nie, spuentujcie ten problem J. Kalabinski, prezes warszawskiego Oddziału SDP.

Zasadniczy wątek dyskusji dotyczył kwestii: co dziennikarze mogą zrobić dla naprawy Rzeczypospolitej dziś i jutro? Wszystko dla energetyki — za proponował Aleksander Wielecki. Wszystkie ręce na stół — trawestował kapitał. Danisiewicz i Władysław Danisiewicz i uzasadniał, że kiedy ważny jest cały naród, przestają się liczyć interesy osobiste. Apelowano, by wprowadzić stan wyjątkowy dla gospodarki, by porwać całe społeczeństwo do wyżywienia Polski z kryzysu.

Artur Hajnos (tygodnik „Solidarność”) i Andrzej Wielecki (Kierownik Ośrodka Socjalno-Zawodowego „Solidarność”) podkreślali, że za blokowanie mechanizmów politycznych w kraju doprowadziło do blokady mechanizmów ekonomicznych, a w wyniku braku programu rozwiązania

naszych problemów — który m. in. musi zakładać wyzwalanie się warstw najuboższych i średnio sytuowanych z części dóbr materialnych — dochód narodowy z każdym dniem maleje. Opracowanie takiego programu, który społeczeństwo przejmie za własny, spoczywa na władzy państwowej.

Sporo miejsca w dyskusji poświęcono stosunkom innych państw do wydarzeń w Polsce (przedstawia się tendencje, na tym zależy), sytuacji polskich dziennikarzy za granicą (niektórzy są szlachetnymi), sprawę listu KC KPZR do KC PZPR (doc. Adam Uziębło — prezes Wolnej Wszechnicy Polskiej), „myślenie, że intencja KPZR polegała na tym, by porządek Polacy zrobili własnymi siłami, co podkreśla suwerenność naszej partii i jej przywódców.”

Mowy o Czesławie Miłoszu

Ciąg dalszy ze str. 1

Profesor Błochowski stwierdził, że polska literatura od lat trzydziestych rozwija się w sposób naturalny, w opozycji do zachodnioeuropejskiej. O ile Przybysz czy Brzozowski byli jeszcze odpowiedzialni za przetrwanie „jamy” na Zachodzie, to Miłosz i Czechowicz posłali własnymi drogami. Błochowski, Różewicz i Herbert — to konstatacja, dla której w innych literaturach nie ma odpowiednika. Podobnie z prozą ostatnich lat dwudziestu, zwrócona wstecz, ku narodowej tradycji, obywateli dla Nowej Fali, kontestacji zachodnich, wygoda „nowo-myśli” i „młodości”. Proza ta, na pozór fascynująca, pełnia funkcję Mickiewiczowskiej Arkli Przymierza, oceniając narodową tożsamość. Oslabiała wysoki stopień oryginalności.

Przywołując niektóre utwory Czesława Miłosza, profesor

Błochowski wykazywał, że precyzacja tego pisarza wobec innych autorów polskich, m.in. Błochowskiego, Mroka, Krasińskiego, jego zdaniem, tworzyło laureata Nobla po prostu mało przystępna i trudno zrozumiała; od czasów „Traktatu poetyckiego” jest ona pomyślana jako fabryka sensów, spożytkująca bardzo rozległą wiedzę autora. Odbiór wymaga maksymalnej kompetencji czytelnika. Twórczość Miłosza jest wyzwaniem dla inteligencji każdego z nas.

Uczestnicy łomżyńskiego seminarium minuta ciszy uczcili pamięć Michała Świrskiego, który miał wygłosić trzecią mowę o laureacie literackiej Nagrody Nobla. Odbył się rektat poezji Miłosza w wykonaniu Zbigniewa Zapasiewicza. Według mnie ten znakomity aktor jest najlepszym — prócz samego poety — interpretatorem „Piosenki o koniu świata”, „Piosenki o kochance świata”, „Zadania”, „Tak mało powiedziałem” i innych

wierszy.

Największe zainteresowanie zwiastujących wspaniałą kompletnością rozmaitych czynów, stowarzyszeń do oświetlenia, interesu.

W Poznaniu widać Wilkasy

(ANDRZEJ POLAKOWSKI DONOSI Z 53 MTP)

Jedną z dwóch widocznych ekspozycji targowych, wywodzących się z naszych trzech województw, jest fragment wystawy „Polania”. W kilku miejscach demonstrują tam swoje wyroby Zakłady Sprzetu Oświetleniowego „Polania-Wilkasy”.

Bez przesady, jest to jedna z najciekawszych ekspozycji całego targowania. Od oprawy barokowej lamp wywodzących się

z miejscowego wnętrza mieszkaniowych i lokalnych publicznych, poprzez oprawy stonowane w chemii, górnictwie, warsztatach, przy obrabianiu, na terenach zielonych i w oświatach, w pomieszczeniach inżynierskich w robotnictwie, aż po oprawy lamp pracujących w trudnych warunkach, stojących do ogrzewania w hotelach, zwierząt i nawiązania do upraw szklarniowych.

Największe zainteresowanie zwiastujących wspaniałą kompletnością rozmaitych czynów, stowarzyszeń do oświetlenia, interesu.

KRONIKA DNIA

SPOTKANIE Z POSEŁEM

Dzisiaj, 18 czerwca o godz. 16 w Urzędzie Miejskim w Hajnosie rozpoczęło się spotkanie z posłem Sejmu, Jerzym Grybickim z miejscemami miasta, J. Grybicki przedstawił wypracowane biżancie zadania Sejmu i komisji sejmowych, (bis)

POŚWIĘCENIE SZTANBARDU „SOLIDARNOSCI”
W niedzielę o godz. 16, na placu przy ul. Leśniczynowej w Białymstoku, w miejscu, gdzie stanął „Pomnik Solidarności” poświęcono sztafety sztandarów regionalnej organizacji NSZZ „Solidarność”. Uroczystość nadzorował i ogłosił gość specjalny, a w Klubie „Środowiska” wystąpił fotograficzny „Krajoznawca” Ziem Augustowskich. Wystawę otwierała biała flaga.

DNI AUGUSTOWSKIE
Towarzystwo Miłośników Ziemi Augustowskiej — jak co roku — organizuje imprezę artystyczną z okazji „Dni Augustowskich”. Już w najbliższą sobotę w MDK można będzie obejrzeć wystawę malarstwa Krystyny Nandorfo i gościnnych gości, a w Klubie „Środowiska” wystąpi fotograficzny „Krajoznawca” Ziem Augustowskich. Wystawę otwierała biała flaga.

FILMY W „FORUM”
W nowej sali widowiskowej „Forum” (dawniej „Związkowiec”) Muzeum Domu Kultury rozpoczyna się działalność filmowa. W sobotę, 20 bm. o godz. 18 zapraszamy na maraton filmowy, podczas którego można będzie zobaczyć „Trzy dni kłopotu” produkcji włoskiej, „Rok” prod. USA. Natomiast w najbliższą niedzielę o godz. 18 wyświetlony zostanie najnowszy film o tytule „Dzieci, a co do tego, 12 — „Szatan z siódmą klasą”.

Plenum KW PZPR w Białymstoku

Ciąg dalszy ze str. 1

sadania wydziału organizacyjnego i administracyjnego oraz referatu kadr, ruchu robotniczego i skarg. Sektor pracy iśso-wychowawczej zastąpił wydział ideologiczny i nauki oraz Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego. Absolutnie nowym, mającym uniezależnić KW od administracyjnej źródła informacji i dokonywać ocen sytuacji i prognozowania, ma być sektor analiz społeczno-ekonomicznych. Z połączenia wydziałów zajmujących się dotychczas sprawami rolnictwa i przemysłu powstałby sektor koordynowania działań gospodarczych.

Se to propozycja. Stanowisko w sprawie struktury organizacyjnej Plenum KW zajęło na następnym zebraniu. Oczekiwano, że to przedsięwzięcie na okres przejściowy, gdyż

ostateczne decyzje w tej sprawie zapadną na Zjeździe. W dyskusji ustosunkowano się do tych propozycji. Wskazywano, że w strukturze organizacyjnej sektora informacji i sektora analiz społeczno-ekonomicznych oraz przekazywania ocen działalności członków KW Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej.

W dalszej części wyborów tow. S. Zawadzki zaproponował na sekretarza KW tow. Mieczysława Doroska, zastępcę ordynatora Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. M. Skłodowskiej-Curie, Włodzimierza Kolodziejaka, dotychczasowego sekretarza KW i Michała Kozaka, byłego I sekretarza KM PZPR w Białymstoku. Kandydatury te zaakceptowano w głosowaniu jawnym.

Na zebraniu plenarnym odbyło się spotkanie delegatów na IX Zjazd.

Postulowano, by nurt rozliczeń personalnych nie przesłaniał ogromu zadań, jakie mamy do wykonania. „Jeśli przedtem decydenci krądzili, to teraz nie trzeba nie robić, tylko wystarczą na nich wina i kłopoty”. Nie, ale takie postawy są doświadczeniem — powiedział sekretarz generalny PTE, doc. Rafał Krzywicki.

Z wystąpienia tow. Mieczysława Doroska i KC PZPR warto zapamiętać kilka refleksji. Ocena minionych 9 miesięcy jest jednoznaczna: nie doprowadziliśmy się do rozwiązania gospodarczych i politycznych, aczkolwiek tryb i wyniki negocjacji stanowią trwałe dorobek demokratyzacji życia w Polsce. Równocześnie stolica polityczna w kraju przesunęła się w stronę dużych zakładów pracy, w kierunku klasy robotniczej. Proces demokratyzacji to proces trwały i nie zakończy się na IX Zjeździe.

Tow. Krajewski mówił też o zagrożeniach zdobywcę postępowości. Są takie siły w pa-

Dyskusji nie było; twórczość Miłosza, z którą wszyscy osławiali się dopiero, jak tuż jego świeża obecność w Łomży, zapewne ośmieszała przed zabranianiem głosu. Każdy chce w ciuchach i skupieniu przemysłu raz jeszcze senały tej niezwykłej poezji, jak też obecność noblisty w polskiej literaturze. Bezdolność z nim spotkanie w Łomży i dwudniowe seminarium spowodują, że niedługo poglądy przyjdzie zrehabilitować.

Sesję „Być poetą” zamknął wojewódzki Kazimierz Clapka. Jej uczestnicy zgłoszili oświadczenie Janowi Kulce, który rzecz całą wyłożył i Czesława Miłosza, jak też innych pisarzy do Łomży zaprosił. Do tej oświadczenia dołączyli nasze redakcyjne słowa uznania i wdzięczności za pomoc w gromadzeniu materiałów o Miłoszu i autorów obecności Jana Kulki na naszych łamach.

Jan Kwasowski

Kad. Współpraca Zakładów z warszawskimi plastikami przyniosła tu pełny sukces. Oprawy zdobyły w maju nagrodę telewizyjną i w ramach programu „Tylko w niedzielę” jako „najlepszy przedmiot miesiąca”. Przyniosły też twórczość wyróżnienia jako „przełomowa forma przemysłowa”. Na targach w Hannoverze — jedyny laur uzyskany przez Polskę na tej imprezie.

Czesław Raczkowski, pamiłomnik dyrektora Zakładów do spraw Targów — Wystaw, zapewniasz, że produkcja zestawu jest w toku. Do sklepów firmowych „Polania” na terenie całej Polski trafiło już 210 sztuk opraw, które cieszą się dużym uznaniem klientów. Do końca roku Zakłady w Wilkasy wytworzą ich łącznie 31 tysięcy. Produkcja ma być kontynuowana, dopóki popyt nie zostanie zaspokojony. Na pytanie czy popyt jest już zaspokojony, nie będziemy potrafili jednak właściwie odpowiedzieć, przy obowiązującym systemie dystrybucji. Na terenie województwa: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego, skąd oprawy pochodzą, nie ma bowiem żadnego sklepu firmowego „Polania”.

Inna kolekcja opraw z Wilkasy, jest zupełnie nową zastawą do mieszkań, wykonaną w pięciu podstawowych kolorach, który do produkcji seryjnej trafi dopiero w listopadzie i grudniu br. Nieco w cieniu tych barwnych, rynkowych wzbogaci, pozostaje szeroki zestaw przemysłowych opraw, takich, jakie od dziesięciu lat trafiają spod Głazki do Zakładu Radzieckiego.

Bogdan Czartoryski, obsługujący stoisko zwraca uwagę, że „Polania-Wilkasy” nie jest eksportowym nowojuzem, bowiem prawie połowa wyrobów trafia z Zakładu za granicę. Jeśli zaś chodzi o najbliższe plany, to dokonano rozeznania potrzeb krajowego rynku i sposobów ich zaspokojenia. W sprzeciwianiu perspektyw eksportowych pomocy mają właśnie poznaki targi.

Zakończenie głodówki w białostockim Areszcie Śledczym

(INF. WL.) W ubiegłą środę, 17 bm. sędzia penitencjarny Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku, TADEUSZ MARCINKOWSKI poinformował, że zakończono głodówkę 3 czerwca br. głodówkę przez część osób przebywających w białostockim Areszcie Śledczym. Do aresztu skierowano 22 oskarżonych, w którym uczestniczyło 350 osób, przyczyniły się rozmowy indywidualne z udziałem przedstawicieli Prokuratury Wojewódzkiej, Sądu Wojewódzkiego, Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych, administracji więziennej i wychowawczej.

Osoby, które 8 bm. podjęły głodówkę do środy, 17 bm. jedynie dwie nadal odmawiały przyjmowania pokarmów. Osoby te pozostawały pod ścisłą kontrolą lekarską.

Jako główna przyczyna odmowy przyjmowania pokarmów podawano — w trakcie przeprowadzanych rozmów — solidaryzowanie się z więźniami, którzy podjęli strajk głodowy w białostockim areszcie i niektórych zakładach karnych w kraju, a także indywidualne rozstrzeżenia związane do pracy nad, prokuratury i administracji. Były także uwagi na temat jakości żywienia.

Wszystkie zgłoszone uwagi są obecnie bardzo wnikliwie badane. Zainteresowani otrzymają dokładne wyjaśnienia. Wskazano, że w sprawie karnych przedstawionych skarg i wniosków. Rozmowy indywidualne z udziałem przedstawicieli Prokuratury Wojewódzkiej, Sądu Wojewódzkiego, Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych, administracji więziennej i wychowawczej.

Warto dodać, że z dniem 18 maja br. wyodrębniono z ogólnego szeregów do regulaminu odbywania kary. Zwiększona została ilość więźniów, a czas widzeń przedłużono do godzin. Zwiększona została także ilość korespondencji.

Wyjawienie strajk głodowy (z wyjątkiem dwóch osób) został zakończony, tym niemniej można wrzucić zdziwienie, iż istniejąca Rada Penitencjarna, w skład której wchodził sędzia, nie podjęła żadnych działań, aby z jednej strony podjąć niezbędne działania profilaktyczno-wychowawcze, (a)

SPORT

XXVII Memorial J. Kusocińskiego

Legia — Pogoń w finale PP

Po raz XXVII na stadionie warszawskiej Skry rozegrano finał międzynarodowego zawodów lekkoatletycznych o Memorial J. Kusocińskiego. Aż 17 tysięcy widzów przybyło na stadion, aby zobaczyć wyniki zwycięzcy, którzy uzyskali do chwili zamknięcia „GW”.

Kobiety 1000 m. Geipel (NRD) — 11:57; 400 m. Błaszczak (Orkan Pomran) — 2:53; 100 m. pol. Perka (Gwardia W-wa) — 1:08; 1500 m. Kozłowski (Victoria Radoborz) — 4:29; 3000 m. Januchina (Gwardia W-wa) — 1:39; 5000 m. Męczyński (300 m. Ostrowski (AZS Poznań) — 17:40; 10000 m. Hoffman (Labor Zielona Góra) — 1:18; 100 m. Woronin (Legia W-wa) — 1:03; 400 m. pol. Bratanow (Bulgaria) — 52,9.

Wczoraj rozegrane zostało drugie półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski. W Opcie Legia W-wa zmierzyła się z tamtejszą Odrą. Wygrała Legia 2:0 (1:0).

Tak więc w finale, który rozegrawa zostanie 30 bm. w Kaliszu, zmierzą się Legia z Pogonią Szczecin.

Dwa pierwsze rekordy Polski w tegorocznym Memorialie zostały ustanowione w chodach. Ustanowił je: Andrzej Wyszyński (Górnik Zabrze) na 5 km — 28:05 i Bogdan Bułkowski (Skra W-wa) w chodzie na 10 km — 40:40.

Wczoraj rozegrane zostało drugie półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski. W Opcie Legia W-wa zmierzyła się z tamtejszą Odrą. Wygrała Legia 2:0 (1:0).

Tak więc w finale, który rozegrawa zostanie 30 bm. w Kaliszu, zmierzą się Legia z Pogonią Szczecin.

Dwa pierwsze rekordy Polski w tegorocznym Memorialie zostały ustanowione w chodach. Ustanowił je: Andrzej Wyszyński (Górnik Zabrze) na 5 km — 28:05 i Bogdan Bułkowski (Skra W-wa) w chodzie na 10 km — 40:40.

Wczoraj rozegrane zostało drugie półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski. W Opcie Legia W-wa zmierzyła się z tamtejszą Odrą. Wygrała Legia 2:0 (1:0).

Tak więc w finale, który rozegrawa zostanie 30 bm. w Kaliszu, zmierzą się Legia z Pogonią Szczecin.

Dwa pierwsze rekordy Polski w tegorocznym Memorialie zostały ustanowione w chodach. Ustanowił je: Andrzej Wyszyński (Górnik Zabrze) na 5 km — 28:05 i Bogdan Bułkowski (Skra W-wa) w chodzie na 10 km — 40:40.

Wczoraj rozegrane zostało drugie półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski. W Opcie Legia W-wa zmierzyła się z tamtejszą Odrą. Wygrała Legia 2:0 (1:0).

Tak więc w finale, który rozegrawa zostanie 30 bm. w Kaliszu, zmierzą się Legia z Pogonią Szczecin.

Dwa pierwsze rekordy Polski w tegorocznym Memorialie zostały ustanowione w chodach. Ustanowił je: Andrzej Wyszyński (Górnik Zabrze) na 5 km — 28:05 i Bogdan Bułkowski (Skra W-wa) w chodzie na 10 km — 40:40.

Wczoraj rozegrane zostało drugie półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski. W Opcie Legia W-wa zmierzyła się z tamtejszą Odrą. Wygrała Legia 2:0 (1:0).

Tak więc w finale, który rozegrawa zostanie 30 bm. w Kaliszu, zmierzą się Legia z Pogonią Szczecin.

Dwa pierwsze rekordy Polski w tegorocznym Memorialie zostały ustanowione w chodach. Ustanowił je: Andrzej Wyszyński (Górnik Zabrze) na 5 km — 28:05 i Bogdan Bułkowski (Skra W-wa) w chodzie na 10 km — 40:40.

Wczoraj rozegrane zostało drugie półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski. W Opcie Legia W-wa zmierzyła się z tamtejszą Odrą. Wygrała Legia 2:0 (1:0).

Tak więc w finale, który rozegrawa zostanie 30 bm. w Kaliszu, zmierzą się Legia z Pogonią Szczecin.

Dwa pierwsze rekordy Polski w tegorocznym Memorialie zostały ustanowione w chodach. Ustanowił je: Andrzej Wyszyński (Górnik Zabrze) na 5 km — 28:05 i Bogdan Bułkowski (Skra W-wa) w chodzie na 10 km — 40:40.

Wczoraj rozegrane zostało drugie półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski. W Opcie Legia W-wa zmierzyła się z tamtejszą Odrą. Wygrała Legia 2:0 (1:0).

Tak więc w finale, który rozegrawa zostanie 30 bm. w Kaliszu, zmierzą się Legia z Pogonią Szczecin.

Dwa pierwsze rekordy Polski w tegorocznym Memorialie zostały ustanowione w chodach. Ustanowił je: Andrzej Wyszyński (Górnik Zabrze) na 5 km — 28:05 i Bogdan Bułkowski (Skra W-wa) w chodzie na 10 km — 40:40.

Wczoraj rozegrane zostało drugie półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski. W Opcie Legia W-wa zmierzyła się z tamtejszą Odrą. Wygrała Legia 2:0 (1:0).

Tak więc w finale, który rozegrawa zostanie 30 bm. w Kaliszu, zmierzą się Legia z Pogonią Szczecin.

Dwa pierwsze rekordy Polski w tegorocznym Memorialie zostały ustanowione w chodach. Ustanowił je: Andrzej Wyszyński (Górnik Zabrze) na 5 km — 28:05 i Bogdan Bułkowski (Skra W-wa) w chodzie na 10 km — 40:40.

Wczoraj rozegrane zostało drugie półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski. W Opcie Legia W-wa zmierzyła się z tamtejszą Odrą. Wygrała Legia 2:0 (1:0).

Zatytułowaliśmy to wprowadzenie, zagajenie (niejako) dyskusję „Kim jesteśmy i co możemy zrobić”. Nie mam woli Zarządu mówić. Nie powiem, że spotykamy się w sytuacji szczególnej; ostatnio spotykamy się z reguły w sytuacji innej — bez niedomówień. XI Plenum ukazało obraz naszego świata politycznego, polityki, prosty, jaki jest. A czas dzielenia nas od IX kadencji naszego Zjazdu Partii, będzie przypominał tego konsekwencje. Zima krew i odpowiedzialność nigdy nie były potrzebniejsze. Wiele historii, jak straszyli nas Gałczyńskiego jeden z kolegów. Rzeczywiście wiele, chwiliami nawet dosyć mroźno. No ale to nie znaczy, że mamy dać się zdmuchnąć albo zamrozić. Dlatego warto rozmawiać. (...)

Zaczęło od przypominania, że jednym z głównych źródeł napięcia przed sierpniem była totalna prawie niewiarygodność masowych środków przekazu. Monopol informacyjny przeszedł praktycznie do rąk zagranicznych radiostacji, a pozostawione druki ulotki koncentrowały się, naturą rzeczy, wyłącznie na materiale dowodowym oskarżeń przeciw władzy. Podstawowe kanały łączności i porozumienia się między współobywatelami, między władzą a obywatelami, zostały przecięte, nie wierzono w rezultacie nawet złym wiadomościom, zaś w obiegu ustnym krążyły wiadomości nie do sprawdzenia, na równi z plotkami. Kilka dziesiąt osób czło- wia- ków...

nie, w pojedynkę, się własnego tylko słowa, pokazywano awanturizm, nieodpowiedzial- nym lub wręcz wrogim wobec interesów kra- ju. I nie zmieniliśmy punktu widzenia. Jeste- my przeciw wszelkim ekstremizmom. Za porozumieniem się tego wielkiego bloku socjalistycznego, i trwałość systemu socjalistycznego, i trwałość naszych sojuszy. Myślę o systemie socjalistycznym z odradza- jącą się partią, do której należą, z odzysku- jącymi autentyczni stronnictwami, z traktowa- ną po partnersku społecznością katolicką, z szukającymi dla siebie praktycznego, pro- gramu i ról związkami zawodowymi, tak robot- niczymi, jak chłopskimi. Myślę o socjalizmie naprawdę, nie na niby, a zarazem sprawnym i efektywnym, zdolnym przejść próbę życia, a nie próbie sloganów.

Czy ślimy zbyt daleko w atakach przeciw ekstremom sekciarsko-dogmatycznym? Myślę, że XI Plenum zweryfikowało jakoś nasz do- tychczasowy ocenę. Na XI Plenum moja par- tia wygrała bitwę o mądrość i godność jedno- czesnie (rzecz bardzo trudna), ale dramatur- gia tej bitwy kosztowała nas, Polaków, zbyt wiele nerwów, byśmy przedko zapomnieli o wystąpieniach ludzi, którym nie podoba się ani kierownictwo partii, ani rząd, ani własne społeczeństwo. W imię dobra kraju radzi- bym ten rozdział zamknąć czym prędzej; ale na to trzeba nie tylko naszej dobrej woli. Tu trzeba dobrej woli dwóch stron. Nie jesteśmy

trudno się wyobrazić sobie, żeby tacy auto- rzy liczyli mogli na przyjęcie do Stowarzy- szenia Dziennikarzy Polskich, organizacji za- wodowej, która przy całym swym zróżnicowa- niu światopoglądowym i członkostwie przedstawicieli różnych partii, stronnictwa i ugrupowań politycznych, reprezentuje kurs wspólny, jasny i jednoznaczny — porozumie- nia społecznego na rzecz demokracji, socjali- zmu i sojusznicy wiarygodności. Jest to droga środka. (...) Droga środka stanowi, naszym zdaniem, jedyną drogę dla 95 proc. naszego bardzo zróżnicowanego społeczeństwa. Ekstre- ma albo się muszą przystosować albo znaleźć się stopniowo w społecznej izolacji. Ani wy- bujała ambicje osobiste, ani najsłabsze prze- konania nie usprawiedliwiają postaw i dzia- łań, sprzecznych z interesami narodu. Inten- cje będą liczyły się dla przyszłych history- ków, dla żyjących — liczą się fakty i ich na- macalne konsekwencje.

Tę temat drugi. Chcielibyśmy go potra- kować inaczej. Jako zagajenie do swoistego „brainstormingu”, burzy mózgów, jako wy- słówce propozycje, które dyskusja rozszerzy, rozwinie, doprecyzuje.

Dlatego zaprosiliśmy na dzisiejsze posiedze- nie nie tylko posłów-dziennikarzy, nie tylko szefów Radiokomitetu, PAP-u, czołowych polskich gazet codziennych i tygodników; także — przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Towarzystwa Wolnej Wszech-

ty nie chodzi o samą solidną pracę, choć naturalnie bez pracy i solidności, ani rusz. Chodzi o coś więcej: o wspólny, prak- tyczny, gospodarski namysł i współdziałanie ze strony każdego z nas, wszędzie, gdzie ty- lemy i pracujemy. Musimy się zacząć tak, jak- byśmy wyruszyli — wszyscy, cały naród — na wielką wojnę. Przeciw bałaganowi, dezor- ganizacji, marnotrawstwu, destrukcji, bez- myślności, zadufaniu. To są potężni przeciwni- cy. Znaczenie trudniejsze od przeciwników od- nowy. I wszędzie obecni. Wspierani odwo- dami biurokratycznej bezwładności i niechęci do zmian. To nie oznacza perspektywy wojny błyskawicznej. Raczej — długotrwałej, zmud- nej wojny pozycyjnej, mówiąc językiem woj- skowym. Wojny tysięcy skomplikowanych, a dobrze skoordynowanych operacji i mane- wrow. Ale — wojny powszechnej, wojny na- rodu o przetrwanie. Pytanie tylko, jak zacząć.

Spróbujmy namówić naszych rodaków, że- by w każdej fabryce, osiedlu, mieście, w ka- dej branży gospodarki, w każdym zawodzie i specjalności, sformowały się zespoły mądrych ludzi, zdolnych wspólnie zaproponować prak- tyczne, doraźne, a potem i długofalowe śro- ki zaradcze. Pomóżmy im się dobrać, spotkać ze sobą, wymienić poglądy, spróbujmy prze- kazywać innym ich doświadczenia, wciągać do działania innych, słowem być heroldami programów naprawy. Niczego nie wymyśli- my za nikogo, to jasne. Ale możemy pomóc w narodzinach pomysłów i w przekształcaniu ich w praktyczne działania. Ołbrzymi poten- cjał tkwiący w wielu milionach członków „Solidarności”, w milionach szeregowych członków partii, w milionach zorganizowa- nych chłopów, w innych związkach i organi- zacjach, czeka na propozycje. (...) Druga propozycja: powołajmy razem z PTE, DIP-em, Społecznym Komitetem Reformy Gospodarczej, przy współpracy z Komisją d/s Reformy Gospodarczej, z nowymi specjalni- mi ministrami d/s reformy i cen, a także — z „Ośrodkami Prac Społeczno-Zawodowych „Solidarności”, ośmio-, dziesięciocłonowy Spo- łeczny Sztab Doradcy. Ośmiu, dziesięciu lu- dzi, specjalistów od praktycznych problemów gospodarki i od zarządzania, którzy przy orga- nizacyjnej pomocy, mamy nadzieję, PTE i To- warzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej, będą służyli — za pośrednictwem nas, dziennika- rzy — radą i pomocą wszystkim potrzebują- cym. Organizatorom samorządów, analitykom systemów zarządzania, projektantom nowych systemów ekonomicznych, itd, itd. Wszystkim, którzy coś próbują poprawić. (...)

Mamy nadzieję, że we wszystkich większych ośrodkach powstanie dzięki aktywności PTE delegatury tego swobodnego kryzysowego zta- bu. Tu nie chodzi o wyręczanie ministrów i Komisji do Spraw Reformy Gospodarczej. Tu chodzi o potężny społeczny alians ludzi mą- drych z chętnymi, przełożenie, jak się to u nas mówi, na „Ekspres Wieczorny”, na ma- sowy ruch praktycznej naprawy Rzeczypospo- litej wszędzie, gdzie można.

I trzecia propozycja na koniec. (...) Wiado- mo już na przykład, jakie trudności czekają nas przy zbiorach. Wiadomo, że może zabrak-nąć ludzi, sprzętu, transportu, a dla buraków cukrowych — mocy przerobowych w nie wyremontowanych cukrowniach. Byłoby dobrze opracować przy współpracy fachowców i chło- pów szczegółowy harmonogram, co, kiedy, gdzie, trzeba zrobić dla rolnictwa i przetwor- stwa w ciągu najbliższych miesięcy. My, dziennikarze, możemy nie tylko wydusić z fachowców szczegóły programu, ale rozpoznać braki, stan posiadania i gotowość, ogłosić ka- że zapotrzebowanie na ludzi, pomoc w sprzę- cie, mechanikach itd. (...) Czy chodzi o wyre- czanie administracji? Akurat na czele tej ga- lęzi gospodarki stoją w naszej administracji ludzie i fachowcy, i chętni, mam na myśli wice- premera Malinowskiego i ministra Wojcie- checkiego; chodzi raczej o szeroką społeczną pomoc w uporaniu się z problemami, z któ- rymi administracja uporać się nie ma czym i jak. (...) Nie chodzi o pouczanie wsi przez mas-media, co namietnie robiono przez wie- le lat; chodzi o pomoc dla wsi. Nie możemy jej udzielić sami. Ale możemy pomóc w jej or- ganizowaniu.

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

To, rzecz jasna, tylko przykład ilustrujący naszą trzecią propozycję. (...) Powtórzę na koniec: nie możemy nie za- niknąć. Ale możemy budzić ducha na- prawy Rzeczypospolitej, pomóc naszym współ- obywatelom w wymianie doświadczeń i orga- nizowaniu współdziałania. Nie możemy być lokomotywami tego ołbrzymiego przedsię- wzięcia, jakim jest odrodzenie kraju, na to nie mamy sił i środków. Ale możemy zrobić spo- rą, żeby ten fantastyczny rezerwu energii, wytwarzany dziś w polskim kipiącym kotł- cie, żeby ta para nie poszła w gwizdek. (...)

Zacząć od siebie

ciąg dalszy ze str. 1

zawierał umowy na kupno często tych samych wyrobów, które wykonywaliśmy w kraju.

Jaka jest sytuacja w naszych zakładach? No cóż, z kło- potami i korektami wykonyujemy swoje zadania. Nie- mniej z powodu braku węgla i wyników stad postojów w wykończalni, zalegamy z 900 tysiącami metrów tkanin gotowych.

M. Wiśniewski: — A „Bielpo” jest klientem „Narwi”? M. Klimowicz: — I to poważnym, ponieważ teoretycz- nie skalę kraju powinniśmy pokrywać w dwóch trze- ciach potrzeby handlu w bieliznę pościelową. Jak dotych- czas wykonywaliśmy plan roczny z nadwyżką, a wynosił on ponad jeden miliard złotych. Uważamy, że przy obec- nym stanie zatrudnienia, gdyby tylko były tkaniny, mo- gliśmy zwiększyć produkcję jeszcze o 10 procent.

Niestety, gdy pierwsze półroczie było niezłe, to drugie — zapowiada się bardzo źle. Zakłady włókiennicze za- spokojają nasze potrzeby materiałowe zaledwie w 30 pro- centach.

M. Wiśniewski: — Między innymi „Narwem”...

M. Klimowicz: — Tak, ale s „Narwią”, która zapew- nia 15 procent naszych potrzeb, dobrze nam się współ- pracuje. Natomiast gorzej s „Fastami”. Zakłady te pro- dukują 13 mln metrów tkanin pościelowych, lecz zaspo- kają nasze potrzeby zaledwie w 8 procentach. Nasu- wa się pytanie: dlaczego zakłady położone w Białymsto- ku, i to produkujące dobre tkaniny, nie są w stanie za- spokojić miejscowego klienta — producenta na rzecz ry- nku? Dlaczego musimy szukać tkanin po całym kraju, gdy „Fasty” i „Narwem” mogą razem pokryć nasze pełne rocz- ne zapotrzebowanie?

M. Wiśniewski: — Czy możemy założyć, że gdy w ra- mach reformy przedsiębiorstwa usamodzielnia się i nie będzie już decydował odrębny rozdziałnik, to panowie dogadacie się?

M. Gajos: — Uważam, że tak, bo leży to w interesie obu stron. Chociażby ze względu na koszty transportu.

R. Klimaszewski: — Jednym z najważniejszych sposo- bów wychodzenia z kryzysu jest wyrównywanie dyspro- porcji współpracujących ze sobą branż, zwłaszcza w za- kresie pokrycia surowcowo-materiałowego. Dlatego tak bardzo potrzebna jest samodzielność przedsiębiorstw. Zmienią się wtedy na korzyść stosunki między zakładi- mi...

M. Klimowicz: — Absolutnie potrzebna jest samodzie- lność i samorządność.

K. Szwabie: — W moim odczuciu już nawet uchwała 118 wniosła pewien postęp. Zmusiła nas do głębszego spo- żnienia na różne sprawy, jak chociażby na sposób nali- czania funduszu płac. Oczywiście, uchwała ta posiada wie- le niedostatków. Jestem przekonany, że dopiero ustawy o samodzielności przedsiębiorstw i samorządności stworzą warunki do prawidłowej gospodarki.

M. Wiśniewski: — Jeśli tak, to co i o ile więcej otrzy- ma rynek z waszego przedsiębiorstwa?

K. Szwabie: — Może na wstępie przypomnę, że przed- miotem naszej działalności jest produkcja owoców i ku- linarna oraz usługi chłodnicze. Jeżeli chodzi o wyroby kulinarne, to wiadomo, jakie są kłopoty z uzyskaniem su- rowca mięsnego. W tej chwili przerwalismy produkcję tych wyrobów, zwłaszcza że zaczyna się kampania owo- cowa...

M. Wiśniewski: — Panie dyrektorze, mnie chodzi o ta- ką sprawę: jest chłodnia w Eiku, która ma pełnić okre- śloną funkcję na rynku krajowym. Wiemy jednak, że z różnych względów nie są wykorzystywane jej zdolności. Co zatem — w warunkach kształtujących się już samodzie- lności — możemy zrobić, żeby węższe przedsiębiorstwo li- czyło się w zaopatrzeniu ludności?

K. Szwabie: — Zdolność produkcyjna zakładu była pla- nowana na 13 tysięcy ton rocznie. To sporo. Ale żeby ją uzyskać, należy uzupełnić park maszynowy, mieć opa- kowania, a przede wszystkim surowiec. Przykład z tru- skawkami. We wspomnianych zdolnościach produkcyj- nych mamy zapisane 5 tysięcy ton owoców, tymczasem baza kontraktacyjna woj. suwalskiego zapewnia nam 400 ton. Z czego to wynika? Z błędów, jakie popełniono przy planowaniu inwestycji. Nie dość, że zaplanowano produk- cję owoców w Eiku bez zaplecza surowcowego, to zbu- dowano następnie „Hortex” w Siemiatyczach.

R. Klimaszewski: — Ale stało się. Dziś trzeba myśleć, jak wykorzystać te obiekty.

K. Szwabie: — Naturalnie. Żeby pozyskać surowiec do zamrożenia, nawiązujemy współpracę s instytucjami oraz plantatorami białostockimi i łomżyńskimi. Jednak ze względu na niską cenę truskawki sprawa nie jest pro- sta. Gospodarka sąsiada tu duże i małe, który rolnik chce zająć się hodowlą pracochłonnych owoców.

M. Wiśniewski: — A gdzie jest fasolka, szpinak...?

K. Szwabie: — W tym roku będziemy robić kapustę białą, seler, przemierzamy się do pora i fasolki, lecz z u- wagi na słabą bazę kontraktacyjną potrzebny jest pewien czas. Są to zresztą przedsięwzięcia doraźne. Czynnikiem, który rządzi tutaj, to tym, co ile będziemy dostarczać na rynek i na eksport, będzie reforma gospodarki. Musimy być samodzielnymi w dostawnym znaczeniu, także w kon- taktach z odbiorcami zagranicznymi, co umożliwi nam roz- wiązywanie we własnym zakresie różnych barier w ro- dzaju kłopotów z parkiem maszynowym i opakowania- mi.

M. Gajos: — Na przykładzie własnych zakładów mogę powiedzieć, że załogi żyją reformą. W rozmowach, jakie sam przeprowadziłem, powtarzało się stwierdzenie, iż po- trzebny jest system finansowo-ekonomiczny, który zain- teresuje dobrą pracą i gospodarnością każdego pracow- nika. Tylko — rzecz zmienna — z jakąś rezerwą ocze- kuje tej reformy administracji...

R. Klimaszewski: — Zwłaszcza na szczeblu zjednoczenia i resortu...

M. Gajos: — Ludzie ci zagubili się, w konsekwencji czego nie potrafią już pomóc.

M. Wiśniewski: — Właśnie na jutrzejszej sesji Sejmu* ma być przedstawiony projekt zmiany struktur zarządza- nia i kierowania na szczeblu centralnym.

M. Gajos: — Jest to sprawa niezmiernie pilna.

M. Klimowicz: — Jednakże nie ruszymy z miejsca bez reformy eeu.

R. Klimaszewski: — W tej sprawie sporo ma zapewne do powiedzenia wiceprzewodniczący Samorządu Pracow- niczego s FMR „Agromet”. Byłem na pierwszej, po wy- borach, konferencji tego samorządu, wiele ciekawych rze- czy usłyszałem, i warto byłoby dowiedzieć się, jakie on ma po kilku miesiącach funkcjonowania już doświadcze- nia.

J. Wirkowski: — Nasz samorząd powstał s inicjatywy załogi, która miała dość fikcji współzawodniczenia i współ- odpowiedzialności w KSR. Wiadomo, s głosem KSR nikt się nie liczył, zatwierdzała ona tylko s góry narzucone

ciąg dalszy na str. 4

Stefan Braikowski

Kim jesteśmy i co możemy zrobić

Skrót wystąpienia na sesji Rady SDP

z tego zawodu przeszło na margines życia pu- blicznego (w tym zresztą ogromny procent członków partii), doszło do tego, że nikt s lu- dzi, słyszających się zaufanemu czytelników i słuchaczy, nie chciał napisać ani powiedzieć dobrego słowa o poprzednim kierownictwie...

Była to sytuacja, określana mianem schizo- frenicznej. Urażała społeczeństwo, paraliżo- wała cały system społeczno-państwowy. Ale najbardziej bezpośrednio dotykała dziennika- rzy. Uniemożliwiała wykonywanie ich fun- kcji społecznej, wykonywanie zawodu. I dla- tego właśnie Nadzwyczajny Zjazd naszego Stowarzyszenia porucił nowo wybranym wi- dzom dbałość o szanse wykonywania zawodu. Jesteśmy swobodnym cechem rzemieślniczym; jeśli my, ci tkacze społecznej wyrobnicy, nie- bimyśmy tak nowe szaty kółła s fikcji, por- tów i pustej paplarni, nie trzeba małego chłopczyka z bajki Andersena, by zobaczył że król jest nagi. To wszyscy zobaczą od razu. I poszukają sobie innych dostawców, poza na- szym cechem.

Kto na tym straci? Straci cały system. Nie da się rzadzić naszym krajem, państwem i społecz- nym polskim nie mogą normalnie funkcyjono- wać, bez wiarygodnych gazet, radia i telewiz- ji. (...) W tym zawodzie samemu zarabia się na swoje nazwisko i twarz. A my się nie zmieniamy. Ani moi koledzy, ani ja. Ani ca- ła potężna środowisko intelektualistów pol- skich, z którym jesteśmy związani. Trzeba nas brać takich, jacy jesteśmy. Nie mamy ar- mat, pieniędzy, pałek, władzy rozkazywania. Nie redagujemy też gazet za redaktorów na- czelnych — naszych kolegów. Możemy tylko oferować swoją dobrą wolę, wiedzę i umie- jętność, licząc na wzajemny szacunek dla na- szych interesów. A te interesy są proste: chcemy móc być wiarygodni. Być traktowanymi przez polityków jak partnerzy, nie jak słu- dzki. Traktowani jak zawodowcy, którzy mu- szą pilnować swego warsztatu pracy, by go nie zdezolował jakiś amator spoza branży, choćby najbardziej przekonany o swojej ra- cji.

Czy odgrywaliśmy pozytywną rolę społeczna w ciągu ostatnich 10 miesięcy? Jest na to dosyć prosty sprawdzian: tam, gdzie gazety mogły być autentycznymi gazetami, gdzie słu- żyły przekazywaniu informacji i porozumie- niu między obywatelami, tam napięcia roz- ładowywały się bez konfliktów, a nawet nie- dochodziło do poważniejszych napięć. Uży- skawszy pozycję ludzi dobrej wiary, dzienni- karze mogli przeciwstawiać się, nawet samo-

ani mściwi, ani pamiętliwi, ale sama choćby tylko dalsza aktywność niektórych osób, skierowana przeciw naszemu środowisku za- wodowemu i naszemu Stowarzyszeniu, po pro- stu uniemożliwiała zamknięcie tematu.

Nasze deklaracje, adresowane do przeciw- stawnego ekstremum, nie były, niestety, pu- blikowane (głównie dlatego, że dotyczyły i tego pierwszego). W rezultacie nasz głos, głos władz Stowarzyszenia, przeciw tendencjom destrukcyjnym, przeciw wypowiedziom o cha- rakterze antysocjalistycznym czy też anty- radzieckim, nie mógł docierać do opinii publi- cznej inaczej niż kanałami nieformalnymi s natury o ograniczonym zasięgu. Chcę tu po- wiedzieć jasno, że środowisko dziennikarskie w całej swojej masie nie tylko geopolityczni- mi argumentami popiera trwałość naszych so- juszy (choćby humorystyczne jest lekceważe- nie takich argumentów, kiedy chodzi o najpe- łniej pojęty interes narodu). Jesteśmy za auten- tyczną współpracą i przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, za rozwojem obustronnie solid- nego handlu (dziś to głównie nasza strona nie wywiązuje się z umów) i kontaktów kultural- nych, przeciwko wszelkiej propagandzie su- gerującej, że to ZSRR wpakował nas w obec- ny kryzys, bo w końcu kto jak kto, ale mó- wiący te słowa, jako zajmujący się przez la- ta problemami gospodarczymi, doskonale się orientuje, co zaszło, i wie, że Węgrom jakoś nikt nie przeszkadzał w porządkowaniu swej gospodarki i w reformach. Tylko, że to węgierscy przywódcy po prostu chcieli...

Przykro nam było czytać zagraniczne opi- nie o polskim środowisku dziennikarskim, opinie zerpane, jak można sądzić, w sporej mierze z naszych krajowych źródeł i z prasy zachodniej. Nasza prasa, radio i telewizja nie znajdują się w rękach wrogów socjalizmu, ani wrogów Związku Radzieckiego. Z wyjąt- kiem dwóch czy trzech, przez całe miesiące, drobnych niezręczności, a raczej — budzą- cych nieporozumienia dwuznaczności, na la- mach prasy, w radiu czy telewizji nie obser- wowaliśmy niczego, co by mogło dać choćby cień śladu dla uzasadnienia takich opinii. Głos „Solidarności”, dziesięciomilionowego związku, o haniebnych, nie leżących w trady- cji polskiej, incydentalnych bezczeszczeniach gro- bów radzieckich żołnierzy, usłyszyliśmy s Lublina. Jeśli na łamach niektórych biele- tynów związkowych ukazują się teksty, pozwa- lając wątpić o charakterze i kierunku prze- mian zachodzących w Polsce, nasi koledzy w bezpośrednich rozmowach i dyskusjach pole- mizują s poglądami autorów takich tekstów;

nicy Polskiej Konwersatorium „Doświadcze- nie i Przyszłość”, Społecznego Komitetu Re- formy Gospodarczej.

Najpierw skonkretyzujmy pytanie — co mo- żemy dziś i jutro zrobić dla dzieła naprawy Rzeczypospolitej.

Sytuacja gospodarcza jest bliska dna. Ban- kructwo dotychczasowego systemu zarządza- nia i praktyczna niestrawność gospodarki, opieszałość i nieudolność sporej części admi- nistracji, zaabsorbowanie tych, którzy mogli- by coś zrobić, rozwiązaniem nabrzmiałych i eksplozujących konfliktów społecznych, wreszcie — impas intelektualny, brak goto- wych rozwiązań, brak doświadczeń, wszystko to sprawia, że atmosfera kryzysu pogłębia się. (...)

Znaleźliśmy się — mimo rozbudowanego potencjału technicznego — w sytuacji na wskroś powojennej, analogicznej do powojen- nej wznieszenia. Nie ma co jeść, nie ma energii, nie ma paliw, surowców, dostaliśmy w spadku po ekipie Gierka wyniszczono- ństwo i zniszczoną drobną wytwórczość, gos- podarka jest dezorganizowana, a na dobi- ekę musimy, jak po klęsce wojennej, zapła- cić olbrzymie reparacje. Po raz siódmy w ciągu ostatnich 20 lat Polacy muszą zaczynać znowu od zera, a biorąc pod uwagę nasze o- becne zadufanie od stanu grubo poniżej ze- ra. Nie mamy przy tym na podorzędu (mo- że go przyszłość wyoln) żadnego Gabriela Narutowicza czy też Eugeniusza Kwiatkow- skiego, wielkiego menadżera, zdolnego stanąć przy szefie rządu i poprowadzić tę gospodarkę drogą odrodzenia, nie mamy tego wiarygod- nego menadżera, który przyjdzie i powie — „zaciągniemy żeby i srobmy wszystko, co trze- ba, żeby stanąć na nogi”, zostanie wysłucha- ny, poruszy i zmobilizuje cały naród. Ponie- waż nawet nie wiadomo wciąż, kto co powi- nien zrobić, kiedy, gdzie, s kim, czy i za co...

Zadajmy sobie jednak s kolej pytanie, czym dysponuje dziś firma pod nazwą Polska? Jeśli chce wyjść s tej dennej sytuacji, czy zostawi jakieś atuty. Otóż są takie. Mamy nie- gorszy kawałek potencjału technicznego, ma- my talentowanych, wykształconych i chętn- ych ludzi, mamy ożywienie społeczne, które wyzwala mnóstwo inicjatyw. Oczywiście, na- rastające trudności ostatnich miesięcy, rozgo- rzenie i napięcia zmęczyły psychicznie na- sze społeczeństwo, odwróciły jego uwagę od wysiłku, który nas czeka, od szansa i nadziei. Ale aktywność nie brakuje. Akurat — tych naj- ważniejszych w dziele odrodzenia. (...)

Oto, co chcielibyśmy zaproponować.

Po pierwsze, spróbujmy wytłumaczyć na- szym rodakom nie, że jesteśmy na dnie, bo to wszystko już widzą, ale że nikt nas z tego dna poza nami samymi nie wyciągnie. I

dzieci przystąpił do rokowań z gen. Władysławem Sikorskim, z tych względów zezwolił na u- tworzenie armii polskiej, z tych też względów podjął walkę o granice dla Polski na wszyst- kich konferencjach wielkiej koalicji, z tych względów — po wyjściu armii z gen. Anders- em — podjął wysiłek utworze- nia kułuskiej armii: Dywizji im. Kościuski. Pod tym wzglę- dem od czasów dekretu Leni-

Radziecki w potęgę, a wy- darzenia polityczne towa- rzyszące wojnie — w światowe mocarstwo. W Teheranie, w Jajcie Związek Radziecki staje się czynnikiem współdecydującym o kierunku ewolucji przyszłego — już po- wojennego świata.

Z tej okazji trzeba postawić pytanie — o Polskę. Czy — mianowicie — Polska była

40 lat temu — 22 czerwca 1941 roku — Hitler uderzył na Związek Radziecki. Ta data wymaga kilku słów komentarza.

Hitler uskrzydłony swoimi zwycięstwami, rycerz nieomal niepokonywany, s przy tym doskonale przygotowany zdecydował się właśnie 22 czerwca 1941 roku na wykonanie swojego najważniejszego uderzenia w II wojnie światowej: uderze- nia na Związek Radziecki. Zero nadzieli na rubieży wschodniej potężne jak na ówczesne czasy siły, albowiem plan „Barba- rossa” przewidywał sięgnięcie po zwycięstwo w ciągu co naj- wyżej ośmiu tygodni. Miał to być przeciwny na Polskę, a także na innych krajach ro- dzaj wojny błyskawicznej — Blitzkrieg. Przed jesienią, a mo- że już w sierpniu Hitler za- mierzał defilować na Placu Czerwonym. Totem 22 czerwca uderzyło na Związek Radziecki około 5 milionów żołnierzy, po- około 47 tys. dział i moździerzy, 3712 czołgów, 4150 samolotów, prawie połowa okrętów wa- drownych i czwarta część okrę- tów podwodnych. Historia wo- jennej taktyki armady użytej do jednorazowego uderzenia jesz- cze nie znała.

Kłęk pod Leningrad, Moskwa, Stalingrad, Kaukaz i z powro- tem — przez Polskę, Czecho- słowację, Węgry, Austrię — do Berlina. W czasie tej marsz- ruty kłękli Hitler stracił łącz- nie 607 dywizji — a dla porów- nania na frontach zachodnich

176 dywizji — oraz spośród 13 milionów zabitych i wziętych do niewoli żołnierzy aż 10 mi- lionów.

Te 4 lata wojny, a więc od 22 czerwca 1941 roku do 9 ma- ja 1945 roku, obfitują w wiele historycznych wydarzeń — historycznych poza polem bitwy obejmującej obszary od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, Północnego do Berlina. Go i do Moskwy do Berlina. Zaczęli się przekształcać świat.

W 40 rocznicę

Komentarz do planu „Barbarossa”

„Sprawa umieszczenia dziecka w przedszkolu stanowi dodatkowo poważny problem w trudnej sytuacji”...

Sytuacja powtórzyła się już co roku. Przeprowadzono rekrutację do przedszkoli, rodzice wypełnili skrupulatnie ankiety, a w terminie oddali wnioski. W przedszkolach wywieziono listy przyjętych dzieci, a już następnego dnia rodzice zaczęli dzwonić do dyrektorów i prosić o ponowne rozpatrzenie negatywnie załatwionych podań. W Białymstoku, po rekrutacji przeprowadzonej przez komisję społeczno-kwalifikacyjną dzieci na rok szkolny 1981/82, przyjęto do przedszkoli 6700 maluchów, a ponad 2000 dzieci w wieku od 3-6 lat znalazło się „na lodzie”.

Co prawda, samym dzieciom taka sytuacja odpowiadała najbardziej: nikt przecież nie zapewnił paroletniemu szkrabowi tyle serca i troski, co rodzona mama. Ale to dwa tysiące matek zasilających (bardziej lub mniej skutecznie) liczną armię pracujących kobiet, myśle, że nie dla rozrywki, lecz dla podtrzymania domowego budżetu, który dopiero wspólnym wysiłkiem obojga rodziców składa się na niezbędne, a wyliczone przez ekspertów minimum socjalne.

W podbramkowej sytuacji rodzinnych dramatów, zwłaszcza w okresie rekrutacji, do przedszkoli własnie, szczególnie jaskrawie odzywa się problem niedowestowania pierwszego szesnastu bazy oświatowej. Na łamach prasy pojawiają się pełne niepokoju, a często wręcz alarmujące publikacje, których celem jest próba zanalizowania sytuacji ze ścieżką korytarza Kłopotów lokalnych resortu oświaty. Lokalowych — podkreślają, ponieważ władze oświatowe zapewniają, że są w stanie zabezpieczyć wyposażenie dodatkowych pomieszczeń dla przedszkolaków oraz fachową kadre wychowawczą.

W roku bieżącym więc, podobnie jak dotychczas, większość odwołań zostanie rozpatrzona pozytywnie i dzieci znajdą się w nowych oddziałach przedszkolnych, wygospodarowanych systemem pomocniczym w wydziałach Oświaty i Wychowania ze spółdzielczością mieszkaniową i białostockimi zakładami pracy. Przygotujemy, że w ubiegłym roku, już po okresie rekrutacji, znalazły się miejsca dla 408 dzieci.

Oto przykład. Z dniem 1 września uruchomiono państwowe przedszkole nr 50 w pomieszczeniach spółdzielczości mieszkaniowej na osiedlu Stenocyny Stok. Utworzone zostały 2 oddziały w przedszkolu nr 45 przy

Kdarności i „Fast”. Zaproszono do udziału reprezentantów MKZ Regionu Białostok oraz sekcji NSZZ „Solidarność” pracowników oświaty i wychowania. Niestety, nikt się nie pojawił.

Podczas wspomnianej narady okazało się, że jest niemała szansa na zapewnienie miejsc w przedszkolach dla większości spośród 1000 dzieci — bo tyle złożono odwołań na przyszły rok szkolny w „pierwszej instancji” podań.

Przeprowadzono już rekrutację do nowych przedszkoli: nr 53 przy ul. Mistrzów Pionów i nr 56 na Dziecięcach, chociaż obydwie te obiekty nie są jeszcze przekazane do użytku. Rodzice-szczęśliwcy chętnie złożyli pismenne oświadczenia, iż zapewnia maluchom opiekę do czasu uruchomienia nowych placówek. Istnieje niemały procent pewnością, że 38 przedszkole „ruszy” z dniem 1 września. Ot-

cie. Nie wzięli miarowicie pod uwagę faktu, że komórki do wynajęcia załatwiają problem polowicznie. Przy rosnącym głoście lokalowym wrośnie liczba nie przyjętych dzieci, i równie drastycznie zwiększy się ilość rodzinnych dramatów, bo tylko takich słów można w tym wypadku użyć. Cóż, że za każde „nadprogramowe” dziecko w grupie resortu proponuje 2-procentowy dodatek do uposażenia nauczyciela (nie większy jednak niż 18 procent). Nauczycielska „Solidarność” podwoiła stawkę od dziecka, czego z kolei resort oświaty nie jest w stanie przyjąć.

Przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego — rozumiejąc trudną sytuację mieszkaniową, dopuszczają możliwość przekroczenia liczby przedszkolaków w oddziale. Traktują jednak taką decyzję jako przejawizm. Część białostockich nauczycieli przekształciła wyrażoną w zgodę, ale zażądała specjalnego pisma z Wydziału Oświaty i Wychowania. Albowiem dopiero podkłada, czyli eddyt na powielaczu papierkę jest w stanie przekonać niektórych do co ożywił tej trudnej, trudnej sytuacji wielu rodzin. Wydział Oświaty i Wychowania zrehabilitował więc „argument” do rad pedagogicznych przy państwowych przedszkolach w Białymstoku:

„Biorąc pod uwagę aktualne trudności w zaspokojeniu społecznych potrzeb w zakresie objęcia wychowaniem przedszkolnym dzieci mieszkających naszego miasta, proszę o ponowne rozważenie możliwości zwiększenia liczby dzieci w grupie do 33 (...). Bez waszej pomocy setki rodziców dzieci w wieku 3-6 lat znalazłyby się w sytuacji bez wyjścia. Wasza pozytywna decyzja w tej sprawie, podjęta przed wszystkim troską o dobro dziecka, znajdzie wielkie uznanie i wdzięczność mieszkających Białostokiem, dla których sprawa umieszczenia dziecka w przedszkolu stanowi dodatkowo poważny problem w trudnej sytuacji, jaką aktualnie odczuwamy w naszym kraju”.

W systemie pozarządowym władze oświatowe wraz ze spółdzielczością mieszkaniową i zakładami pracy przygotowały pomieszczenia na przedszkole i oddziały przedszkolne dla około 400 dzieci. Jeżeli apel Wydziału Oświaty i Wychowania spotka się z zrozumieniem, to nie będzie to zarówno w tych nowych jak i w dotychczasowych przedszkolach, zmniejszy się znacznie więcej dzieci. Szczegółowe informacje na temat dodatkowych, wygospodarowanych pomieszczeń przedszkolnych zamieszczamy w „Gazecie” w najbliższym czasie.

Następnie nie potrafię określić terminu — i chyba nie tylko ja — kiedy będzie można poznać na łamach oświatowym modelu wychowania dzieci w przedszkolu: dopóki nie zostanie zapewniona właściwa baza lokalowa, model taki pozostanie utopią.

KRYSTYNA KONECKA

Komórki do wynajęcia

W pomieszczeniach „Unity-Biały” utworzono drugi oddział TPD-owskiego przedszkola nr 8 a spółdzielczość mieszkaniowa oddała lokal przy ulicy Towarowej na oddział państwowego przedszkola nr 4. W lutym br. powstał oddział przedszkola nr 23 w pomieszczeniach spółdzielczych przy ul. Gruntovej oraz przedszkole TPD nr 12 przy ul. Kalinowej na szczególnie zaniedbanych w tym względzie Dziecięcach.

O tych wszystkich zabiegach państwowości zainteresowanych inspektor oświaty i wychowania w Białymstoku, Maria Skwarok podczas ostatniego spotkania u prezydenta miasta. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, iż owo spotkanie zostało zorganizowane dla wszystkich tzw. „wyników”, które mogą mieć jakikolwiek wpływ lub skutek na doradczym w sprawie dalszego wdrażania władz ze szczytów bazy lokalowej dla przedszkoli. Oprócz gospodarzy byli więc przedstawiciele rady miejskiej, Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz dyrekcji i NSZZ „So-

warcie drugiego obiektu może przebiegać się na kilka tygodni, jeżeli nie na miesiące.

Dalsze miejsca dla dzieci to znów efekty wspólnego „łapania głowy” pomiędzy Wydziałem Oświaty i Wychowania, zakładami pracy i spółdzielczością mieszkaniową. Przy okazji trwała się refleksja: ile jeszcze lat będzie trwała zabawa poważnych ludzi w komórkach do wynajęcia? Jaki ułamek procentu „kapienie resortowi oświaty i państwowej kasy na wybudowanie przedszkoli z prawdy wyzwalając, z odpowiednim metrażem do prowadzenia zajęć i dobrze zorganizowanym zapleczem gospodarczym? I wreszcie: czy istnieją jakikolwiek szanse, żeby na jedną nauczycielską przedszkola przypadła 25-30 osobowa grupa dzieci, bo tak dla obopólnego dobra postanowił minister Pazon w zarządzeniu z 2 III br. w sprawie organizacji kształcenia i wychowania w roku szkolnym 1981/82. Pan minister zapomniał jednak potraktować ową, z sendecznej troski, o panie i gładz wywołującą, koncepcję w szerszym aspek-

Ocalić od zapomnienia

Pałac w chwastach

W polskiej architekturze z XVIII wieku wartość pałacowo-ogrodowego w Choroszczy jest unikalna. W renowacji przestrzennym tego zespołu, nawiązującym do barokowych wzorów francuskich, historycy architektury dopatrywali się również elementów typowo polskich. Do nich zaliczają przede wszystkim rozplanowanie poszczególnych budynków, które wyraźnie nawiązują do rozwiązań przestrzennych XVI i XVII-wiecznych dworów polskich, z podziwem na pierwszy planie i mocne wyeksponowaniem budynkiem mieszkalnym — pałacem.

Zespół pałacowy w Choroszczy został zbudowany w latach 1725-1730 jako letnia rezydencja Jana Klemensa Branickiego, największego pana w Polsce w czasach saskich i stanisławowskich.

J. K. Branicki był po matce prawnikiem Stefana Czarnieckiego. Od starosty grodzkiego w Branisku dojechał do gołębki kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego. Reprezentacyjną rezydencję hetmana — jak wiadomo — był pałac w Białymstoku.

Pałac w Choroszczy był jednak na tyle dyskretny, co i okazały, że mógł stać do luźnego, podziemnego takich gości jak August II Mocny, z którym — podobnie jak z jego synem Augustem III — łączą Branickiego związki przyjaciół. Wspaniałości i oprawa przyjęcia w hetmana sławne były nawet wśród najznamienitszych europejskich arystokratów. Ambasador Francji w Dreźnie,

książę de Broglie, porównywał je z przepychem i wspaniałością przyjęć wydawanych przez Ludwika XIII.

Hetmański styl życia opisywał szeroko współczesni kronikarze. Również i w literaturze nie brakuje barwnych opisów „saskiego” sposobu życia Branickiego, na przykład u „Grzechach hetmańskich” J. I. Krasińskiego.

Grzechów zapewne Jan Klemens w swym 82-letnim życiu miał niemało. Był trzykrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była Krystyna Radziwiłłówna, córka kanclerza litewskiego, a po jej śmierci — Barbara Szembekówna, rozwiedziona z Sewerynem Rzewuskim. Ostatnia, trzecia z kolei małżonka Branickiego — grubo od niego młodszą — Izabella Poniatowska była siostrą króla Stanisława Augusta.

Wcale to nie łagodziło niechęci hetmana do króla, która była tak „zawzięta”, że Bran-

icki w swym testamencie „famili” Poniatowskich nie przekazał nic. A na złod im dobra swoje zapisał jednemu z zaciętych wrogów króla — Potockiemu, choć miasto i pałac pozostał jako dożywocie w rękach Izabelli. Ruchło jednak, że życia młodej wdowy, Poniatowski pałac sprzedał królowi Piusa, Fryderykowi Wilhelmowi II.

Wróćmy do pałacu w Choroszczy. Był to zespół siedmiu budynków pięknie wkomponowanych w ogród. Budował go Jan Henryk Klemm, kapitan regimentu piechoty białostockiej, podlegającej bezpośrednio hetmanowi Branickiemu. Pałac otoczony był ogromnym ogrodem, wykonanym przez tych samych ogrodników, którzy urządzali słynne ogrody w Białostoku „Wersalu Podlaskim”. Symetryczną kompozycję parku wyznaczała główna usteżka kamieniami, wyznaczona smukłymi drzewami. Kanale ten przecięty był drugim poprzeczną

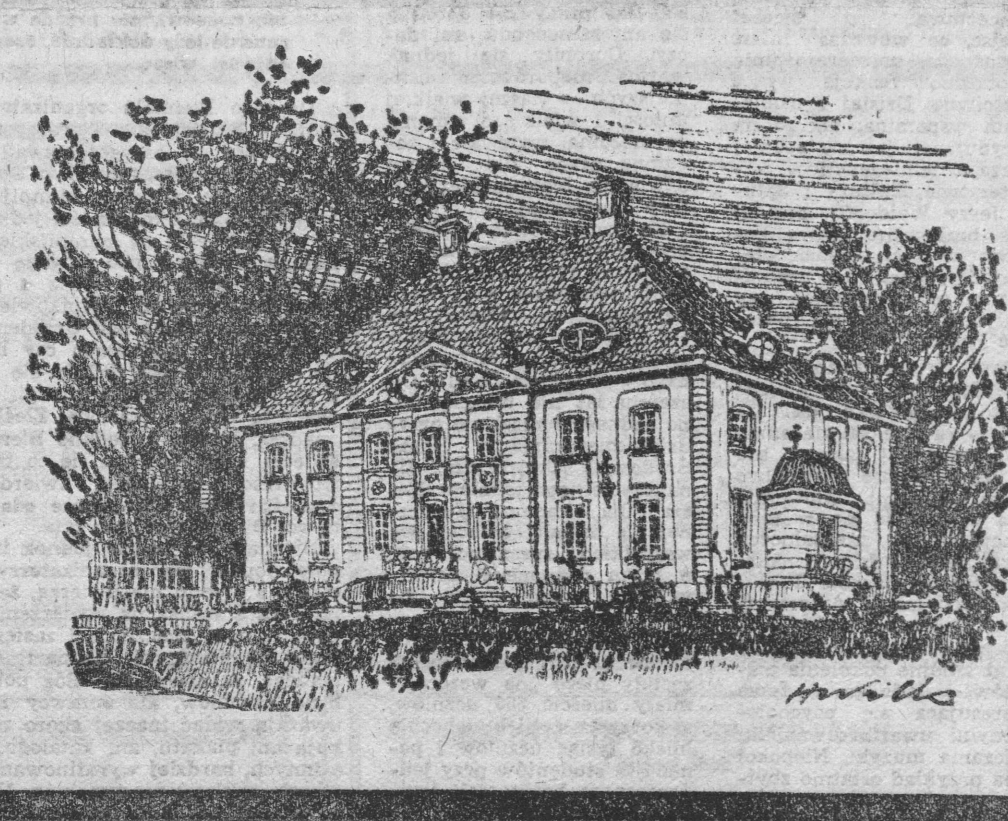
kanalem, a do miejsca przecięcia kanałów prowadziły aleje ogrodowe ozdobione wspaniałymi rzeźbami i pawilonami. Ogród łączący się z lasem pełnił rolę zielonego.

Główny budynek — pałac zbudowany w roku 1715 i od tego czasu aż do podjęcia jego odbudowy istniał w ruinie, a po pięknym niegdyś parku pozostały nikt ślady i część wysokiego drzewostanu.

Unikalna wartość architektoniczna zburzonego pałacu była podstawowym motywem przy podjęciu w roku 1982 decyzji o jego rekonstrukcji. Skłoda, że decyzją i konserwatorem sąpału starczyło tylko do odbudowania pałacu, który oddano do użytku z okazji centralnych dożynek w roku 1975. W tej chwili jest w posiadaniu białostockiego Muzeum Okręgowego.

Natomiast ogród otaczający pałac pozostał od lat zarostem dzikimi krzewami i chwastami biotłustym przynależnym i użytkownikom, i gospodarzom Choroszczy po prostu usiłując wycisnąć z niego resztki i rozkładający zabytek.

Tekst i rys. HENRYK WILK



— Tu, w mojej klinice, jak pan widział, korytarz jest obstawiony łózkami. Coraz dotkliwiej odczuwamy brak łóżek ginekologicznych i położniczych...

— Tymczasem powoli powstają nowe kliniki. Niektóre z nich do dzisiaj pozostają na papierze (nefrologia).

— Na temat dotychczasowej polityki nie chcę się wypowiadać. Problem zapewnienia pomieszczeń dla nefrologii ostatnio pojąłm.

— Niemal powszechnie uważa się Akademię za uczelnię dojrzałą, w pełni ukształtowaną. Takie opinie można usłyszeć nawet tu, na miejscu. Tymczasem po trzydziestu latach rozwoju jest jeszcze sporo luk.

— Co pan ma na myśli?

— Weźmy cztery podstawowe dziedziny medycyny klinicznej. Najwyższy poziom osiągnęła ginekologia, ale dalsi się w ciemności. Internia jest dziurawa m.in. z powodu tej nieszczernej nefrologii (choroby nerek). Słabo jeszcze stoi chirurgia, pediatria dopiero zaczyna się rozwijać.

— Ten obraz jest chyba zbyt ciemny, nie chciałbym przesłać wygaszać ocen. Zaczyna się nowy okres i będzie on z pewnością dość trudny dla Akademii, reszta dać całego społeczeństwa. Musimy tak postępować, abyśmy z tej sytuacji jednak wygrali. Ważną rolę w tej sytuacji odegrałby jeden z nas, kiedyś powiedział: było, minęło, musimy zacząć żyć od nowa.

— Nie uważa Pan, że jest to postawa pasywna?

— Gdybym był pasywny, to bym odmówił przyjęcia funkcji rektora. Jestem po prostu realistą. Wiem że co się biorę — nie mam dwudziestu lat!

— Przyzna Pan jednak, że uczelnia w ostatnim okresie przeszła waleryę, opuściła równowagę i oddziały upychano w i tak przeładowanych budynkach. Od dwudziestu lat prawie nie przybył ani jeden obiekt kliniczny. Budowa gmachów anatomicznych i medycznych ciągnie się

wał. A potem, gdy zakupiono aparaturę diagnostyczną, dostali kłopoty. Na pytanie dlaczego, skoro nie potrafili się nią posługiwać usłyszeli: nie szkodzi, nauczy się.

Uważam, że jeżeli będziemy działać nadal z tą samą energią, ale lepiej ją wykorzystamy, możemy więcej zdziałać nawet w ramach tych bardzo skromnych możliwości, które mamy.

— Wiadnie! Droga, importowana aparatura jest wykorzystana źle.

— Jaka?

— Na przykład chromatografy gazowe, amerykańskie, każdy z kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Uczelnia „Solidarność” postuluje, by tego typu wyposażenie zgromadzić w jednym laboratorium, zapewnić tam fachową obsługę i konserwację. Obsługiwalibyśmy one wszystkie zakłady teoretyczne i kliniki. Pomysł jest niepopularny, ponieważ bardziej wpływowi profesorowie, którzy potrafili zgromadzić u siebie duże saki, nikt i transysterych wywołują wiele zastrzeżeń.

Centralizacja, aczkolwiek niekiedy uzasadniona, istnieje ma i wady. Gdy był w klinice fotograf, nie mieliśmy kłopotów. Teraz trzeba go zamawiać kilka dni wcześniej, bo utworzono centralne laboratorium. Sporo ciekawych operacji pozostaje nieobsłużonych, a musimy przecież gromadzić materiały do celów dydaktycznych.

— Ale z pewnością trzeba stosować różne rozwiązania. Optymalne mogą powstawać tylko w dyskusji, w warunkach swobodnej wymiany argumentów.

Są tu jeszcze dwa ważne problemy. Po pierwsze: unifikacja. Wyposażenie pracowni naukowych kupowane w dziesiątkach różnych firm na Wschodzie i Zachodzie. Teraz w całym kraju jest to tym ogromny bałagan, że

nie można sapersować serwisu. Trzeba się więc nie od zdecydować, wytypować dostawców, którzy nam na poważnie odpowiadają, przekazać im niech konserwatorów. Po drugie: wiele aparatów stoi bezużytecznie, ponieważ brakuje części zamiennych i materiałów, często groszowej wartości. Ot, mieliśmy taką szafę z reagentami, przepaliła się lampą, zabrakło ekranów, na których śledzi się badania szkiełkami, operacje mózgu. Lampy nie mieliśmy, serwis nie latniał. Trzeba było wyprószyć środki, pisać do Belgii, skąd pochodził ten aparat i kłopot długi, i trwało to długo, i powoliśmy byliśmy w stanie naprawić ten sprzęt. A przecież skoro brakuje części na zakup nowych urządzeń, musimy maksymalnie wykorzystać te, które mamy. Będziemy chcieli, to zrobimy.

— Panie Profesorze, już z tego co powiedziałem wynika, że Pański rektorat będzie bardzo trudny, a przecież nie poruszyliśmy wielu problemów.

— Tak, nie jestem znałtym z demokracją, apanoszę kierowania, a operacji wszelkich działań na uczelniach profesorów, studentów. Wspólnie przenawieć kłopotów musimy nie integrować, nie można tracić czasu tylko dlatego, że tego nie ma, albo tamtego brakuje. Mimo wszystko trzeba widzieć perspektywę: Akademia Medyczna powinna mieć miejsce, jakie przysługuje jej w naszym społeczeństwie, a do wielu pięknych tradycji tego regionu dołączyć jeszcze jedną — akademicką.

— Widać pan, jako naukowiec i chirurg naukowiec, że bynajmniej nie jest jednomyślnie marzyłem i realista. W nauce liczy się bowiem wyobraźnia, w chirurgii świadomość własnych możliwości i ograniczeń.

HERY CHMIELEWSKI
Prof. Edziszewski

Zacząć od siebie

Ciąg dalszy ze str. 4

Wskazali panowie na możliwości ich wykorzystania i korzyści dla państwa, społeczeństwa i gospodarki. Okazuje się, że jedne zakłady mogą już modernizować swą działalność, lecz inne wciąż są skrupowane przepisami, nakazami i zakazami. Stąd też w dyskusji raryzowały się różne stanowiska. Spróbujmy zatem dojść do wspólnego mianownika: co jest potrzebne, aby reforma zagrała, jakie czynniki zadecydują w pierwszym rzędzie o postępie?

R. Klimaszewski: — Na przykład w Białostockich Fabrykach Mebli...

S. Jarosz: — Możemy produkować półtora raza mebli więcej niż obecnie, bo mamy ku temu moce produkcyjne. Lecz potrzebna jest rytmiczna praca. Tymczasem są decyzje ogórne o zmniejszeniu, w granicach 10-15 procent, produkcji i zatrudnienia a powodów braku podstawowych materiałów, jak folia i klej, wybranieli i importowanych półfabrykatów.

R. Klimaszewski: — A czy, zdaniem panów, nasza gospodarka jest w stanie zacząć wreszcie produkować kleje, folie, barwniki i inne wyroby z własnych surowców?

M. Gajos: — Nie, przecież bawelny nie hodujemy.

R. Klimaszewski: — Ja mówię o klejach...

M. Gajos: — Niestety — zbyt szeroko zlicencjonowaliśmy naszą rodzimą produkcję.

M. Wiśniewski: — I kosztowno, i niebezpieczne w obecnej sytuacji są te uwarunkowania. Wróćmy do naszego zasadniczego pytania: co jest niezbędne, żeby wyjść z kryzysu?

S. Jarosz: — Wziąć się za pracę. Przestać gadać, a zacząć solidnie pracować. Nasza organizacja partyjna podlega ten temat. Ale, z drugiej strony, z czym wyjść do ludzi, co im zaofiarować, skoro borykamy się z całą masą różnych rodzajów niedostatków? Jeszcze raz podkreślamy: potrzebny jest taki system, który generalnie przyspieszy warunki pracy w całym przemyśle.

K. Swalbe: — Zgodzam się. Potrzebny jest system, w którym nie tylko dyrektor czy kierownik będzie odpowiadał za losy przedsiębiorstwa. Cała załoga musi być zainteresowana wydajnością pracy, gospodarnością, działalnością zakładu, bo od tego zależy będą jej zarobki. A będą one tym wyższe, jeśli produkować się będzie zgodnym z zapotrzebowaniem odbiorców, zarówno pod względem asortymentu jak i jakości.

M. Gajos: — Gwarancją tego jest samodzielność przedsiębiorstwa i to samodzielność absolutna, bo tylko wtedy wyzwoli ono inicjatywę w sferze gospodarczej. Wzrost: wykorzystanie zbiorowej mądrości załogi w samorządzie pracowników. Istotne znaczenie ma sprawa doprowadzenia do świadomości każdego pracownika zasad gospodarowania po nowemu.

M. Klimowicz: — Będąc przy samodzielności — problem inwestycji. O inwestycjach powinien decydować samorząd. Powinniśmy sami decydować o korzystaniu z kredytów bądź też z własnych środków i sami decydować o ich przeznaczeniu i rozmiarze inwestycji.

Problem ekportu: musimy posiadać określone środki dewizowe. Inaczej mówiąc — nie ma spraw, które można rozwiązywać w oderwaniu od siebie. W ustawach o przedsiębiorstwie i samorządzie muszą być przecięte wszystkie gordyjskie węzły kępujące dzisiaj działalność załóg i ich kierownictwa.

M. Gajos: — Słuchajcie: my wiecie nie wiemy, na czym stoimy, nasz plan formowany wielokrotnie do chwili obecnej nie jest zatwierdzony. Nikt nam nie potrafi odpowiedzieć, ile waga i kiedy go dostaniemy. A my musimy wiedzieć, ile waga dla górnictwa krajowi, a w tym dla „Narwi”. Nie chcemy stać i za darmo brać pieniędzy.

Chcemy wiedzieć, co będziemy robić? A mówi się różne rzeczy, że nie będzie bawelny, lub że stałe koruńska Elana, bo nie ma półproduktów z importu.

Taka jest sytuacja. Dyskutujemy i dyskutujemy, a jak było, tak i są i bariery, i hamulce.

Mówię o sprawach, które powinny być już załatwione. Chociażby bilansować gospodarkę. Przecież „Narwa” nie musi wyprodukować, jak to jeszcze się zakłada, 45 mln metrów tkanin, bo ich i tak nie ma, skoro nie ma bawelny i wagi. Wreszcie nasz resort czy jednostka nie da podstawowe dane, żebyśmy wiedzieli co nas spotka w II półroczu.

Naprawdę czekamy z niecierpliwością na reformę. Narzeczcie przesłaniający produkować wależniki, a będziemy produkować dla ludzi.

M. Klimowicz: — A wskaźniki w dalszym ciągu płyną. Mimo odnowy jaką przeżywamy, biurokracja trwa na swych pozycjach, tworzy arkusze sprawozdawcze i żąda rachunków rozliczeń. Po co, na co, dla kogo? Całe społeczeństwo, że rząd podjął już uchwałę w sprawie rozwoju drobnej wytwórczości. Jej zasadą jest samodzielność, samorządność i samofinansowanie jednostek drobnej wytwórczości.

R. Klimaszewski: — W istniejącej sytuacji należy zmocnić starania o lepsze wykorzystanie miejscowych surowców.

M. Gajos: — Nowe mechanizmy ekonomiczne muszą do takich inicjatyw. Jeśli załogi zaczęły kierować się zyskiem, to postawią na dobre pojęcia gospodarcze.

M. Klimowicz: — Zwłaszcza przemysł drobny.

K. Swalbe: — I oczywiście nasz zakład, bo przecież po to go zbudowano, żeby przerabiał, co do produktu rolnictwa.

M. Wiśniewski: — Ale nie przerabiać...

K. Swalbe: — Jak to nie przerabiać? Na jesieni brak było surowca. Lecz proszę powiedzieć, co w aktualnej sytuacji zaopatrzony mieliśmy robić na początku roku? Czy wyprodukować bigos nie licząc się z kosztami, czy sprzedawać surowiec do Będzina dla górników?

M. Gajos: — Jak inne zakłady będą też robiły bigos, a górnicy mieć będą dużą siłą nabywczą, to pańka chłodnicę taką ustalę cenę i tak będzie smacznie produkować, żeby ten bigos był kupowany.

K. Swalbe: — Przecież od początku dyskusji o tym mówimy. Głównym celem reformy jest odbudowanie i utrzymanie równowagi rynkowej. W warunkach działania reformy jedyną racją bytu przedsiębiorstwa będzie zaspokajanie potrzeb rynku.

M. Gajos: — Chciałem jeszcze dodać, że reprezentuję tu także naszą organizację partyjną, która zobowiązała mnie do podkreślenia następującej prawdy. Nie można ani cołnąć, ani zahamować procesu przemian. Musimy znaleźć wspólną drogę z „Solidarnością”, musimy jak najszybciej uspokoić sytuację w kraju. W obecnym bowiem stanie rzeczy, gdy rząd jest pod stałym naciskiem, trudno mówić o reformie. A nie wolno nam zaprzeczając osiągnięcia „Solidarności” chcąc ładu i spokój.

S. Jarosz: — Po prostu o socjalistycznym rozwoju naszego ojczyzny zadecyduje konsolidacja wszystkich sił postępu. Reforma gospodarcza to także sprawa polityczna.

M. Wiśniewski: — Kolejny dyskusja, dzisiaj sobie sprawa, że nie wyzerpalimy wszystkich zagadnień związanych z reformą gospodarczą. Chodziło nam jednak o zaakcentowanie tych spraw, które są w naszym naszym ręk. Zgodni jesteśmy co do tego, że w przedsiębiorstwach tkwią duże możliwości. Jeżeli nie przełamamy sami bariery wewnątrzzakładowych, technicznych, organizacyjnych i innych, to nie ruszymy z miejsca. Oczywiście są sprawy — panowie nie wskazywali — które nie rozstrzygną się wyłącznie w zakładzie, jak ceny, zaopatrzenie itp., a tym samym wymagają kompleksowego rozwiązania.

Sprawa zaś najważniejsza: reforma może się dokonywać tylko w warunkach spokoju społecznego. Musi być wzajemne zaufanie i zrozumienie, jedność celów i dążeń do nich.

Dyskusje onracowali: R. KLIMASZEWSKI, M. WIŚNIEWSKI

* Dyskusja odbyła się 11.VI. br.

RAPORT o stanie kultury

LUDZIE – FAKTY – OPINIE

Stan białostockiej kultury i próby ustaleń na ile po-
prawnie realizowany jest „Program rozwoju kultury w
województwie białostockim do roku 1990” – budzą bar-
dzo duże emocje. Czasem odnosi się wrażenie, że aż za
dużo. W ostatnim czasie odbyła się m.in. dyskusja o tych
problemach zorganizowana przez Prezydium WRN. Po-
dobna, choć w zarysach, odbyła się przy okazji tworzenia
Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych
i Naukowych. Zainspirowani tymi dyskusjami, i wycho-
dząc naprzeciw zgłaszanym tam postulatom, rozpoczyna-
my od dziś cykl publikacji pod tytułem: „Raport o stanie kultury”. Będziemy w nim publikować opi-
nie o białostockiej kulturze bez względu na to czy się
z nimi – jako Redakcja – zgadzamy, czy nie. Będzie-
my publikować opracowania faktyczne, dziennikar-
skie i nadsyłane nam przez czytelników po to, aby uzy-
skać wreszcie wiarygodny i sprawdzający obraz białosto-
ckiej kultury. Będziemy publikować też materiały poświę-

cone ludziom zasłużonym dla białostockiej kultury, a tak-
że często i niesprawiedliwie zapomnianym; by przywołać –
dla przykładu – kilka nazwisk: W. Różycki, J. Sawicki,
A. Witkowski, J. Piekarska, W. Paszkowski, J. Kulasek,
K. Krzyżogórski, E. Redliński, Z. Troczeniński, R.
Kraśko, itd. itd. Z cyklu publikacji poświęconych zasłu-
żonym ludziom prezentujemy dziś tekst pisma S. Oledz-
kiego o siostrach Frankiewicz.

Z cyklu ekspertyz zainspirowanych przez Komitet Po-
rozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych –
analizę sytuacji środowiska literackiego sporządzoną przez
prezesa Klubu Literackiego ZLP, Wiesława Kazaneckiego.
Sądymy, że z tych publikacji o ludziach, faktach i ideach
to należy także od Waszych wypowiedzi. Zapraszamy
do nadsyłania listów i uwag, prosimy o krótkie ujmowa-
nie problemów.

REDAKCJA

Niewielu jest chyba w naszym regionie ludzi kultury,
którzy przy prawie pół stulecia służyli jej miśskiemu
swym talentem, pracowitością, uczciwością. Ludzie tacy
to prawdziwi twórcy, chociaż nie pozostawiają po sobie
dużo śladu; współczesne im i następne pokolenia, całe
społeczeństwo, naród, państwo zawiązują im wartości
nie mniej cenne niż sama sztuka, zawiązują im po-
stawę i rozstraszanie się tkanki tradycji kultury narodo-
wej.

W dziedzinie kultury muzycznej tradycję
taką stworzyła pani Helena Frankiewicz, która w
młodości, w latach 1933 roku w Białymstoku, w
swoim domu wychowywała się w atmosferze szacunku i umi-
łowienia wielkiej sztuki. Z domu wyniosła znajomość
literatury muzycznej – o jej
cieniu w amatorskim teatrze
operowym śpiewała wiele
partii z czołowych dzieł
wielkiego repertuaru. W
Stanisławowie, skąd pocho-
dziła pani Frankiewicz, wy-
stępowali w owym czasie
także znakomici artyści, a
pani Helena, jako kilkuletnia
dziewczynka pobierała
lekcje gry na fortepianie u
asystentki samego Ignacego
Friedmana. Dla zilustrowa-
nia poziomu kultury mu-
zycznej tego peryferyjnego
przecież miasta, warto
wspomnieć także o szkol-
nych chórach śpiewających
poważną literaturę i to w
czterogłosowej fakturze. No
i wreszcie finał muzycznej
edukacji – studia piani-
styczne w Warszawskiej
Wyszej Szkole Muzycznej
im. F. Chopina w wirtuo-
zowskiej klasie słynnego
chopinisty, pedagoga a przy-
tem kompozytora – Alek-
sandra Michałowskiego. O-
sobowość wielkiego artysty
odcisnęła się na dalszych
planach i działalności nie
tylko Heleny i Zofii Fran-
kiewicz, lecz także innych
wybitnych jego wychowa-
nków; wspomnijmy nazwi-
ska największe, znane każ-
demu melomanowi: Wanda
Landowska, Józef Smido-
wicz, Bolesław Woytowicz,
Jerzy Żurawlew, Harry
Neuhaus.

Na pytanie, dlaczego młoda
talentowana pianistka,
mająca w perspektywie
Konkurs Chopinowski w
1937 roku osiadła w Białym-
stoku, odpowiedź nie jest
prosta. Jedną z przyczyn to
saczejliwego w rezulta-
cie dla kultury Białegostoku
kroku, było przejście po
uzyskaniu dyplomu wirtuo-
zowskiego u profesora Mi-
chałowskiego do klasy je-
go ucznia. Pani Helena nie
chce tych dawno prze-
brniętych spraw wywle-
kać, nie chce by jakiś cień
padał na owego pedagoga.
Bogata osobowość młodej
pianistki nie daje się jed-
nak ująć w ramy akademickiego
podejścia do problematyki
interpretacji Chopinowskiej
i romantycznej literatury
muzycznej. Były też inne
przyczyny, natury ekono-
micznej. Kryzys gospodarczy
nakazywał raczej roz-
glądanie się za pracą zarob-
kową niż intensywną dłu-
szą pracę nad doskona-
laniem własnej gry i po-
szerzaniem repertuaru. Dlatego
też pani Helena zgadza się
na propozycję pracy w ist-
niejącej już w Białymstoku
prywatnej szkole muzycznej
Zofii Michałowskiej-
Wolańskiej. Nie rezygnuje
jednak z dojazdów do War-
szawy na lekcje u profe-
sora Żurawlewa, z którym
opracowuje wielki repertu-
ar, obok Chopina, koncerty
fortepianowe Liszta i Czaj-
kowskiego, odkrywa nie-
znane jeszcze wówczas w
Polsce, tak jak dzisiaj,
świat muzyki Domenico
Scarlattiego. Czyż jednak
można pogodzić ze sobą su-
mienne przygotowania do
lekcji, pracę w szkole, do-
jazdy do Warszawy z wy-
magającym wiele wysiłku
i koncentracji doskona-
laniem własnego warsztatu
pianistycznego? Rozterki i
wzrost niepokoju pomagała
rozwiązać rodzice mieszkający
wówczas w Warszawie,
gdzie kończyła studia naj-
młodsza z siostr – Jadwiga.
Postanawiała oni ustali-
wać życie całej rodziny i
przeprowadzić się do Białe-
gostoku. To z ich inspi-
racji i dzięki ich pomocy fi-

lymstoku tylko dyrektorski
stolek w Wydziale Kultury
i Sztuki Urzędu Wojewódz-
kiego. A tymczasem pani
Helena kierowała jedną pla-
cówką, w tak zmiennych i
burzliwych czasach, czter-
dzieści lat.

Jest coś bardzo cennego i
godnego szerszego naśla-
dowania w tej rocznicy:
czterdzieści pięć lat pracy
w tym samym mieście, w
tej samej, przez siebie stwo-
rzonej, szkole. Te lata to
przebieg blisko ćwierć mie-
jskiego bytu Białegostoku.
Czterdzieści lat kierowania
tą samą szkołą, to naj-
wyższy dowód obywatelskiej
autorytetu i kompetencji.

Te lata to nie tylko hi-
storia, to także tradycja i

cka. O wychowawczym zna-
czeniu takich spotkań mó-
wić nie trzeba. PSM i st.
utrzymuje również stałe
kontakty z białostockimi
przedszkolami z obopólną
korzyścią: przedszkolaki
wprowadzane są w arkana
muzyki, a szkoła zyskuje
wsporną orientację przed
akcją rekrutacyjną.

Można by wymienić jesz-
cze wiele interesujących i
wartościowych działań tej
szkoły, np. turniej wiedzy
o Chopinie zakończony pię-
knym koncertem, organizo-
wany w związku z ostatnim
Konferencją Chopinowską,
zmobilizowanie wszystkich
uczniów do działalności kon-
certowej, czy wreszcie roz-
winięcie zespołów kameral-
nych z kwartetami smycz-
kowymi włącznie. We wszy-
stkich tych działaniach i in-
icjatywach jest częścią
kilkudziesięcioletniego tru-
du wiedzy i doświadczenia
Heleny, Zofii i Jadwigi
Frankiewicz. Pedagogika ma
bowiem to do siebie, iż ro-
śnie w miarę upływu lat
doświadczenia, jeśli zos-
ta nie przekazuje młodym na-
uczycielom, pomaga owo-
cie ich pracy. Pasja i poświęce-
nie tych kobiet stanowiła dla
młodych najlepszy wzorzec
zawodowy i moralny. Sąd-
zę, że jest to nie tylko wzor-
zec, lecz także ideał. W
dzisiejszym zmierzającym
sobie życie, trudno wymagać
takiego poświęcenia się
sztuce i pedagogice. Pani
Frankiewicz przez kilkadzie-
siąt lat pracy nie dorobiła
się ani samochodu, ani da-
czy. Dorobiła się jednak
wartości nieporównanie
niezliczonych – naszej wielkiej
miłości i wielkiego uznania
za mądrą, wytrwałą i ro-
zumną pracę dla stałego
dźwignia białostockiej kul-
tury muzycznej.

Na koniec wrę najisto-
tniejsze trudności w kenty-
nuowaniu tych dobrych tra-
dycji, odczuwane w codzien-
nej pracy, na które skarży
się dyrektor Zespołu Placó-
wek Kształcenia Artystycz-
nego – Tadeusz Bakun. O
zeszłym lat nie uwzględnio-
no żadnego wniosku o przy-
dział mieszkania w Domu
Srodowisk Twórczych dla
nauczycieli specjalistów. Na-
sza Filia Akademii Muzycz-
nej nie kształci przecież we
wszystkich specjalnościach,
o czym dysponenci miesz-
kań we wspomnianym Do-
mu zdają się zapominać –
więcej przypominamy. Nowo-
czesne obiekty zaplanowane
zostały nieco „na wczoraj”,
miałby mieścić 560 uczniów,
a korzysta z nich obecnie
blisko tysiąc uczniów i po-
nad stu studentów przy je-
noczesnym braku sali kon-
certowej, która należy –
jak wiadomo – do Biało-
stoczek Filharmonii. No i
brak instrumentów od fle-
tów i obójów po skrzypce
i fortepiany. Ministerstwo
Kultury i Sztuki alarmowa-
ne jest już od kilku lat tą
dramatyczną w skali kraju
sytuacją. Na razie jednak
sytuacja ta jeszcze ulega po-
gorszeniu.

Są to wszystkie troski dnia
powседневnego, które nie po-
winy przesłaniać faktów, iż
w kulturalnym pejzażu mia-
sta i regionu obok szkoły
muzycznej są jednym z ja-
śniejszych punktów. Ostatnie
promienie tego blasku w mi-
lającym roku szkolnym,
czterdziestym piątym roku
pracy Heleny, Zofii i Jad-
wigi w tej samej szkole,
rozbiły przed tygodniem
w Sali Koncertowej Fil-
harmonii. W tradycyjnym koncercie z u-
działem filharmonicznej or-
kiestry symfonicznej wy-
stąpił najlepszy tegoroczny
diplomant obu szkół. Kon-
certy takie to także konty-
nuacja tradycji stworzonej
przez panią Helenę, trady-
cji, która nakazuje wyko-
nywać swój zawód, swoją
robotę z absolutną powagą
i odpowiedzialnością, gdzie
nie ma miejsca na „odpu-
szanie sobie”, gdzie każde
dziecko-uczeń traktowane
jest jak przyszły człowiek
artysta. O tych trwałych
wartościach wniesionych do
naszego środowiska arty-
stycznego przez panią Hele-
nę powinniśmy stale pa-
miętać i do nich się odwo-
ływać.

STANISŁAW OLEDKI

W Białymstoku mieszka obecnie 6 członków ZLP. Na-
leża oni głównie do oddziałów: olsztyńskiego i warszaw-
skiego. Mieszka też kilku pisarzy (m.in.: Jan Leodziech,
Jerzy Plutowicz, Tadeusz Antoni Mastowiecki, Stefan
Kamisiński), których dorobek literacki pozwala przypu-
ścić, że ciągu najbliższego roku zostaną oni do ZLP
przyjęci. Istnieje też liczna grupa autorów co najmniej
jednej wydanej pozycji książkowej (poezja, reportaż,
wspomnienia itd.). Ukształtowało się też w Białymstoku
znaczące środowisko krytyków literackich, publikujących
głównie w prasie ogólnopolskiej. W okresie ostatnich kil-
ku lat na rynku wydawniczym ukazywało się co roku
kilkanaście pozycji książkowych autorów białostockich.

Białostocianie stale są
też obecni na łamach
najbardziej znaczących
krajowych czasopism lite-
rackich i kulturalnych. Tak
liczne, twórcze i w sumie
wartościowe środowisko
uksztaltowało się w Biał-
ymstoku mimo bardzo
znacznego w ostatnich la-
tach nasilenia się fali wy-
jazdów utalentowanych pi-
sarzy z naszego wojewód-
stwa do innych miast. Pisa-
rze (ostatnio zwłaszcza mło-
dzi) opuszczają Białystok
przede wszystkim dlatego,
że nie znajdują w naszym
mieście choćby elementar-
nych warunków umożliw-
iających im egzystencję i roz-
wój twórczy. Białystok
stwarza bowiem środowis-
ko literackie (nawet w
kontekście bardzo złej)
w tym względzie sytuacji
ogólnopolskiej) warunki wy-
jątkowo nie sprzyjające. A-
nalizując tę sytuację, moż-
na właściwie mówić wy-
łącznie o potrzebach i nie-
dostatkach.

3. W Białymstoku nie po-

twórczość literacka stanowi
musi groteskowo niski mar-
gines zawodowej, najczęściej
niskopłatnej, nie z pisa-
stwem nie mającej wspóln-
ego i niezwykle czo-
słonnej.

3. W Białymstoku nie po-

manipulowaniu, społecznym,
potocznym obrazem mie-
scowego środowiska literac-
kiego. Środowisko nie ma
praktycznie żadnych moż-
liwości publicznej obrony
przed tego rodzaju działa-
niami.

4. Nie prowadzi się w
Białymstoku systematycznej
i rzetelnej obserwacji roz-
woju regionalnego ruchu li-
terackiego. W miejscowych
bibliotekach brak jest wie-
lu tytułów książek opubli-
kowanych przez białosto-
czan. Opracowania biblio-
graficzne są niepełne, in-
formacje o pisarzach frag-
mentaryczne i właściwie
przez nikogo nie upowszech-
niane. W rezultacie takiego

połowę dotacji rocznej, jaką
Klub otrzymuje z Zarządu
Głównego ZLP.

6. Jedyną czasopismo po-
święcające trochę miejsca
prezentacji dorobku biało-
stocznego środowiska literac-
kiego – „Białostocki Infor-
mator Kulturalny”, utrzy-
mywany w całości z fundu-
szy Wojewódzkiego Domu
Kultury – znajduje się w
stanie ciągłego zagrożenia
likwidacją (ze strony Wy-
działu Kultury UW!) ze
względu na „zbyt wysokie”
koszty związane z tym pe-
riodykiem.

Zarysowany tu w głów-
nych elementach klimat spo-
łeczny wokół literatury oraz
sytuacja środowiska literac-
kiego w Białymstoku posia-
da charakter trwały, nie-
zmienny od bardzo wielu
lat. Stanowi główną przy-
czynę przesiedlania się pi-
sarzy z Białegostoku do in-
nych regionów kraju, a tak-
że – marnowania się bar-
dzo wielu młodych talen-
tów. Niemożliwe jest bo-
wiem wskazanie mieszka-
jącego w Białymstoku pisa-
rza, którego sytuacja spo-
łeczna i bytowa uregulowa-
na byłaby na tyle, by za-
bezpieczyć mu najbardziej
elementarne warunki roz-
woju twórczego. Charak-
teru groteskowego nadaje
temu obrazowi fakt, że prze-
ważająca część przedstawicieli
władz (zwłaszcza szcze-
bla średniego) oraz admini-
stratorów i pracowników
kultury szczerze uważa ta-
ką sytuację nie tylko za
normalną, ale wręcz stano-
wiącą powód do dumy, czyli
osiągnięcie etapu, w którym
można już mówić o „opie-
ce” miasta nad pisarzami.

Zilustrowanie tych uwag
przykładami indywidualni-
mi musiałoby uwzględnić
właściwie wszystkich miesz-
kańców w Białymstoku pi-
sarzy, niezależnie od ich
dorobku, rangi artystycznej
czy przynależności do ZLP.

Prezes Klubu Literackiego
ZLP w Białymstoku
WIESŁAW KAZANECKI

Analiza sytuacji środowiska literackiego w Białymstoku

Brak zatem w Białymsto-
ku:

1. Społecznego zaintereso-
wania literaturą i społecz-
nej potrzeby zapewnienia
pisarzom (nawet znanym)
warunków sprzyjających u-
prawianiu twórczości lite-
rackiej. Ani władze, ani in-
stytucje czy placówki kul-
turalne nie czynią jednak
nic, aby doprowadzić do
zmiany takiego stanu rze-
czy.

2. Nigdy w Białymstoku
nie nastąpiło uregulowanie
sytuacji społecznej i byto-
wej pisarzy. Z reguły ich

dejmują się właściwie ża-
dnych konkretnych działań na
rzecz popularyzacji litera-
tury i miejscowych pisarzy.
Z reguły bardziej są oni
znani, cenieni i „obecni” w
miejscu zamieszkania. Owa
„nieobecność” pisarzy w re-
gionie posiada znamiona
niemal znowy milczenia –
zwłaszcza prasy oraz insty-
tucji i placówek odpowie-
dzialnych za upowszechnia-
nie literatury. Sytuacja ta-
ka sprzyja – najczęściej
nieprzychylnemu pisarzom –

stanu rzeczy – np. spotka-
nia autorskie białostoczan
należą w naszym regionie
do wydarzeń wyjątkowych.
Białostoccy pisarze zapra-
szani są na spotkania wia-
ściwie do wszystkich regio-
nów kraju – z wyjątkiem
Białostoczniny.

5. Istnieje w Białymstoku
Klub Literacki zrzeszający
znaczną część środowiska.
Nie otrzymuje on wszakże
żadnej pomocy ze strony
miasta. Dysponuje bardzo
skromnym, jednopokojowym
lokałem na 11 piętrze (pod-
dasze) mieszkalnego wieżo-
wa. Czynsz za to pomieszcze-
nie opłacany z funduszy
Klubu, pochłania niemal

Biennale co trzy lata

Trzecie białostockie Biennale Fotografii Sportowej jest gorzej od drugiego,
choć po tamtym wydawało się to niemożliwe. Złoty medalista drugiego Bi-
ennale był Maciej Stawicki, a laur przyniósł mu zdjęcie o tematyce bokser-
skiej z nokautem w puencie i formą żywo przypominającą nekrolog. Dziś
można się przekonać, że Stawicki krał aż wykrakał i to nie tylko polskie-
mu bokserowi, ale przede wszystkim białostockiemu Biennale, które w trzeciej
rundzie leży dokładnie, czego nie jest w stanie zamaskować fakt, że niektóre
zdjęcia wiszą.

Do tego Biennale organizatorzy –
głównie Białostockie Towarzystwo Fo-
tograficzne – przygotowywali się ze
szczególnym namaszczeniem, bo impre-
za miała się odbyć w olimpijskim u-
biegłym roku. Okoliczności jednak oka-
zały się dalekie od olimpijskiego spo-
koju, a wzięszy pod uwagę lokalne
wstrząsy w Towarzystwie z gatunku
awantury o to czy członkowie BTF-u
mają fotografować pod Urzędem Stanu
Cywilnego w krawatach czy bez i za-
ile – okoliczności zrobiły się żadne i
Biennale zeszło na plan drugi; czyli na
psy i to zgola nierosowe. Złotymi po-
wiadają, że jest to jedyny Biennale na
świecie, które odbywa się co trzy lata.
Wystąpiłi natomiast twierdząc, że
wszystko może się jeszcze zdarzyć –
nawet Biennale co dwa lata.

Biennale nie będzie jednak inne do-
póty, dopóki, jego organizatorzy i me-
cenasi z urzędu nie uwierzą, że jest to
impreza z szansą na wydarzenie o po-
nadlokalnym znaczeniu i zasięgu, i że
samo się nie zrobi. Lamartine zwykły
mawiał, że nawet Pan Bóg potrzebuje
bicia dzwonów, ale sprawy Biennale
uważają władze inaczej skoro nie dru-
kują ani plakatu, ani katalogu, że już
o innych, bardziej wyrafinowanych spo-
sobach reklamy nie wspomnę. Niewiara
w to co się robi z domieszką ogólnej nie-
możności, doprowadziły tegoroczne Bi-
ennale do paradoksalnej sytuacji, w ko-
rej nie było gdzie nadesłanych z kraju
fotografii powiesić. Z Empiku, gdzie
Biennale pobýło raptem dni cztery, wy-
pchnięto go z powodu własnych klubu
planów wystawienniczych, a namiast-
kę ekspozycji w mikroskopijnej sali
BTF-u trudno w ogóle uznać za wy-
stawę. Tak więc białostockie Biennale
co trzy lata ma jeszcze jedną niepo-
żądalną cechę – brak ekspozycji. Czy
to nie jest nokaut?

Złoty medalista tegorocznego Bi-
ennale został Leszek Fidusiewicz, złoty
medalista z pierwszego Biennale, nie
nagrodzony na drugim Biennale przez
Pocztę, która doręczyła prace za póź-
no i nie tam gdzie powinna. Monopol
na złoto reportera z Warszawy świad-
czy o tym, że Fidusiewicz jest dobry
jak przystało na zawodowca, jury sta-
ło w upodobiach, a konkurencja ra-
czej niewielka i tylko w znowu z Pocztą
wychodząca na swoje. Fidusiewicz zna-
rzemiosło jak mało kto, nie wiem czy
czytuje „Traktat o welocypedzie” Pru-
sa, Parandowskiego czy Tomaszewskie-
go lub wszystkich trzech naraz, ale wi-
dać, że wie na czym polega fotografo-
wanie w temacie sportowym. Ekspresja
nie przeszkadza tu informacji, przez co
fotoreporter jawi się nieczym cudowne
dziecko Hopera i Ciszewskiego, tym
cudowniejsze, że nieme.

Fidusiewicz profesjonalista dawno
już dorobił się swoich własnych i na
ogół niezawodnych chwytów, ale prze-
cież nie na tym kończą się jego umie-
jętności sportowego foto-sprawozdawcy.
Sport fotografowany przez Fidusiewi-
czę to nie tylko gra mięśni, ale przede
wszystkim gra namiętności i to bez
dystansu, zupełnie na serio jakby oży-
czas o najwyższą stawkę. Maratoń-
czyk w agonii, dziewczynka o ambicjach
kangura, stukłowe chłopisko na łopat-
kach i se trzmi w oczach – czy to jest

normalne? Fidusiewicz nie sądzi. Fidu-
siewicz fotografuje jak jest. Dynamika
i skłonność do monumentalizowania
zjawiska cechuje te fotografie, ale po-
nieważ nie są to chwytły ani zbyt tanie,
ani nadto namolne, trzeba je w końcu
wpisać na listę plusów fotoreportera.

Sport Fidusiewicza to także nowo-
czesna corrida na sto tysięcy widzów
pomnionych przez telewizję, wielkie
widowisko i wielka reklama, w którym
występują zawodowi wyczynowcy –
czuje się rekordy i pieniądze. Jego
przeciwieństwem jest srebrny med-
lista Biennale, Kazimierz Kawulak z Kr-
kowa, który fotografuje chłopców ko-
piących piłkę na łące. Czysta, spokoj-
ni nie żąda rekordów, nikt z n-
ie nie płaci. Jest niebo, łąka, piłka i dwóch
chłopców. Prawda, jak łatwo te dwa
obrazki postawić naprzeciw siebie i za-
chichnać się sprawiedliwym oburze-
niem na caryk Fidusiewicza? Tyle tylko,
że kiedyś trzeba z chłopięcego wieku
wyrósł i nie sądzi, żeby o tym Ka-
wulak nie wiedział. Nie sądzi również
żeby jego zamiarem było się temu prze-
ciwstawiać – po prostu nie lubi grzyz-
ki i fotografuje sport z zupełnie innej stro-
ny przy czym równie prawdziwie i by

może pięknie, jeśli się trzymać starych
dobrych pojęć. Kawulak w sporcie in-
teresuje to co jest nie wymuszone przez
doping i potrzebę publicznego sukcesu
– harmonię przedkładając nad wyciem. A
urok tak pojętego sportu doskonale fo-
tografuje w cyklu, którego cichym bo-
haterem jest człowiek na lotni w go-
rach. Między podnoszącym ciężary, a
unoszącym się na skrzydłach różnica
jest dość znaczna, ale między złotym
a srebrnym medalistą białostockiego
Biennale nie ma sprzeczności – to jest
po prostu kwestia upodobań i wyboru.
Różne twarze sportu dają się ogła-
dać na Biennale w różnych, przeważnie
znacznie od medalowych gorszych, ko-
figuracjach. Są więc ograne ujęcia mo-
tocyklistów w wiru, kolarzy na szosie
i kajakarzy w wodzie. Są choreogra-
ficzne pokazy na trzy tysiące panienek
z szarfami i opustoszały stadion z bar-
dzo dużą ilością pustych butelek, są
nagrodzeni bokserzy i wyróżnione ko-
nie w kolorze, ale nie ma nic, czego
już się gdzieś nie widziało.

Jedną z niewielu prób wyważenia się
z dość pospolitego kręgu wyważenia i ba-
nalnych tematów był cykl Jerzego Ko-
tisa, poświęcony sportowemu zawodowi
inwalidów, ale czy to autorowi zabrakło
własnego zdania na temat, czy temat
okazał się zbyt trudny – zdjęcia wy-
pady nieprzekonywujące, jak całe
Biennale, które jeśli ma być imprezą
poważną – nie może być festiwalem
dwóch autorów.

ANDRZEJ KOZIARA



Co nam
powiesz
Mistrzu
Janie?

Gazeta Współczesna

Wzrosty 2-93-35, Zastępca Naczelnika Naczelnego 2-11-19, Księgarnia nocy 3-66-27, 3-74-63, Oddział Redakcji: Suwałki, ul. Kosciuszki 10, konto: NBP i O Białystok 9618-0056. Telefon, centrala 2-32-11, 3-55-95 Białystok, tel. 2-32-41 wewn. 218 oraz wszystkie biura: 1-1, Sadowa 10, tel. 57-11, Suwałki, ul. Kosciuszki 2, tel. 35-28, 7-11-28, 7-11-29, 7-11-30, 7-11-31, 7-11-32, 7-11-33, 7-11-34, 7-11-35, 7-11-36, 7-11-37, 7-11-38, 7-11-39, 7-11-40, 7-11-41, 7-11-42, 7-11-43, 7-11-44, 7-11-45, 7-11-46, 7-11-47, 7-11-48, 7-11-49, 7-11-50, 7-11-51, 7-11-52, 7-11-53, 7-11-54, 7-11-55, 7-11-56, 7-11-57, 7-11-58, 7-11-59, 7-11-60, 7-11-61, 7-11-62, 7-11-63, 7-11-64, 7-11-65, 7-11-66, 7-11-67, 7-11-68, 7-11-69, 7-11-70, 7-11-71, 7-11-72, 7-11-73, 7-11-74, 7-11-75, 7-11-76, 7-11-77, 7-11-78, 7-11-79, 7-11-80, 7-11-81, 7-11-82, 7-11-83, 7-11-84, 7-11-85, 7-11-86, 7-11-87, 7-11-88, 7-11-89, 7-11-90, 7-11-91, 7-11-92, 7-11-93, 7-11-94, 7-11-95, 7-11-96, 7-11-97, 7-11-98, 7-11-99, 7-12-1, 7-12-2, 7-12-3, 7-12-4, 7-12-5, 7-12-6, 7-12-7, 7-12-8, 7-12-9, 7-12-10, 7-12-11, 7-12-12, 7-12-13, 7-12-14, 7-12-15, 7-12-16, 7-12-17, 7-12-18, 7-12-19, 7-12-20, 7-12-21, 7-12-22, 7-12-23, 7-12-24, 7-12-25, 7-12-26, 7-12-27, 7-12-28, 7-12-29, 7-12-30, 7-12-31, 7-12-32, 7-12-33, 7-12-34, 7-12-35, 7-12-36, 7-12-37, 7-12-38, 7-12-39, 7-12-40, 7-12-41, 7-12-42, 7-12-43, 7-12-44, 7-12-45, 7-12-46, 7-12-47, 7-12-48, 7-12-49, 7-12-50, 7-12-51, 7-12-52, 7-12-53, 7-12-54, 7-12-55, 7-12-56, 7-12-57, 7-12-58, 7-12-59, 7-12-60, 7-12-61, 7-12-62, 7-12-63, 7-12-64, 7-12-65, 7-12-66, 7-12-67, 7-12-68, 7-12-69, 7-12-70, 7-12-71, 7-12-72, 7-12-73, 7-12-74, 7-12-75, 7-12-76, 7-12-77, 7-12-78, 7-12-79, 7-12-80, 7-12-81, 7-12-82, 7-12-83, 7-12-84, 7-12-85, 7-12-86, 7-12-87, 7-12-88, 7-12-89, 7-12-90, 7-12-91, 7-12-92, 7-12-93, 7-12-94, 7-12-95, 7-12-96, 7-12-97, 7-12-98, 7-12-99, 7-13-1, 7-13-2, 7-13-3, 7-13-4, 7-13-5, 7-13-6, 7-13-7, 7-13-8, 7-13-9, 7-13-10, 7-13-11, 7-13-12, 7-13-13, 7-13-14, 7-13-15, 7-13-16, 7-13-17, 7-13-18, 7-13-19, 7-13-20, 7-13-21, 7-13-22, 7-13-23, 7-13-24, 7-13-25, 7-13-26, 7-13-27, 7-13-28, 7-13-29, 7-13-30, 7-13-31, 7-13-32, 7-13-33, 7-13-34, 7-13-35, 7-13-36, 7-13-37, 7-13-38, 7-13-39, 7-13-40, 7-13-41, 7-13-42, 7-13-43, 7-13-44, 7-13-45, 7-13-46, 7-13-47, 7-13-48, 7-13-49, 7-13-50, 7-13-51, 7-13-52, 7-13-53, 7-13-54, 7-13-55, 7-13-56, 7-13-57, 7-13-58, 7-13-59, 7-13-60, 7-13-61, 7-13-62, 7-13-63, 7-13-64, 7-13-65, 7-13-66, 7-13-67, 7-13-68, 7-13-69, 7-13-70, 7-13-71, 7-13-72, 7-13-73, 7-13-74, 7-13-75, 7-13-76, 7-13-77, 7-13-78, 7-13-79, 7-13-80, 7-13-81, 7-13-82, 7-13-83, 7-13-84, 7-13-85, 7-13-86, 7-13-87, 7-13-88, 7-13-89, 7-13-90, 7-13-91, 7-13-92, 7-13-93, 7-13-94, 7-13-95, 7-13-96, 7-13-97, 7-13-98, 7-13-99, 7-14-1, 7-14-2, 7-14-3, 7-14-4, 7-14-5, 7-14-6, 7-14-7, 7-14-8, 7-14-9, 7-14-10, 7-14-11, 7-14-12, 7-14-13, 7-14-14, 7-14-15, 7-14-16, 7-14-17, 7-14-18, 7-14-19, 7-14-20, 7-14-21, 7-14-22, 7-14-23, 7-14-24, 7-14-25, 7-14-26, 7-14-27, 7-14-28, 7-14-29, 7-14-30, 7-14-31, 7-14-32, 7-14-33, 7-14-34, 7-14-35, 7-14-36, 7-14-37, 7-14-38, 7-14-39, 7-14-40, 7-14-41, 7-14-42, 7-14-43, 7-14-44, 7-14-45, 7-14-46, 7-14-47, 7-14-48, 7-14-49, 7-14-50, 7-14-51, 7-14-52, 7-14-53, 7-14-54, 7-14-55, 7-14-56, 7-14-57, 7-14-58, 7-14-59, 7-14-60, 7-14-61, 7-14-62, 7-14-63, 7-14-64, 7-14-65, 7-14-66, 7-14-67, 7-14-68, 7-14-69, 7-14-70, 7-14-71, 7-14-72, 7-14-73, 7-14-74, 7-14-75, 7-14-76, 7-14-77, 7-14-78, 7-14-79, 7-14-80, 7-14-81, 7-14-82, 7-14-83, 7-14-84, 7-14-85, 7-14-86, 7-14-87, 7-14-88, 7-14-89, 7-14-90, 7-14-91, 7-14-92, 7-14-93, 7-14-94, 7-14-95, 7-14-96, 7-14-97, 7-14-98, 7-14-99, 7-15-1, 7-15-2, 7-15-3, 7-15-4, 7-15-5, 7-15-6, 7-15-7, 7-15-8, 7-15-9, 7-15-10, 7-15-11, 7-15-12, 7-15-13, 7-15-14, 7-15-15, 7-15-16, 7-15-17, 7-15-18, 7-15-19, 7-15-20, 7-15-21, 7-15-22, 7-15-23, 7-15-24, 7-15-25, 7-15-26, 7-15-27, 7-15-28, 7-15-29, 7-15-30, 7-15-31, 7-15-32, 7-15-33, 7-15-34, 7-15-35, 7-15-36, 7-15-37, 7-15-38, 7-15-39, 7-15-40, 7-15-41, 7-15-42, 7-15-43, 7-15-44, 7-15-45, 7-15-46, 7-15-47, 7-15-48, 7-15-49, 7-15-50, 7-15-51, 7-15-52, 7-15-53, 7-15-54, 7-15-55, 7-15-56, 7-15-57, 7-15-58, 7-15-59, 7-15-60, 7-15-61, 7-15-62, 7-15-63, 7-15-64, 7-15-65, 7-15-66, 7-15-67, 7-15-68, 7-15-6

Redakcja Naczelnej 2-7-19, Sekretariat Redakcji 2-5-10, Drukarnia 2-1-10, tel. 35-25-11 i 35-30, Łódź, ul. Szachowa 10 tel. 36-37, Wydawnictwo 2-1-10, tel. 35-25-11, Druk: Bielsko-Strzykowski Zakłady Graficzne w Ogrodzie RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Ogłoszenia ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata: 12 zł. w miejscowościach, w których nie ma oddziału, 10 zł. w miejscowościach, w których jest oddział. Właściciel: Kółko Pracy i Wydawnictw ul. Towarowa 33, 00-303 Warszawa. Instytucji i zakładów pracy. PY ISSN 0137-3408, Nr indeksów 35418.

reporterski 2-3-77, Dział Ekonomiczny 3-11-55, Dział Sportowy 3-11-55, Bielskołockie Wydawnictwo Prasowe 13-9-96, Białyostok ul. Włostokto Ogłoszenia przyjmuje, Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Włostokto do "Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały i przyjmują Oddziały RSW, Prasa-Białostok Ruch" oraz urzędy, pnamerasy: miesięczna 26 zł, kwartalna 75 zł, półroczna 135 zł, roczna 240 zł, Cenylisty indywidualni wplacają prenumery pocztowo-PKO nr 1331-71 w terminach obowiązujących dla prenumery

23-17. Redak-
cyjowski 1.
sołowski 1.
akcji: Łomża,
szkowe i do-
roczna 312 zł.
te wyłączenie
eratu Krajo-
A-4

REFLEKTOR

28 czerwca br. minie 25 lat od pamiętnych wydarzeń, które po raz pierwszy w najnowszej historii — niestety nie po raz ostatni — wpisały się tragicznie w biografię Polski Ludowej. Na ulice Poznania z Zakładów im. H. Cegielskiego (wówczas Zakładów im. Stalina — ZISPO) wyruszył manifestacyjny pochód z hasłami „Wolności i chleba”. Do cegielniczków dołączyli robotnicy ZNTK, potem zalogi innych fabryk i instytucji. Robotnicy Poznań spotkali się ze statystyczną rzęsą na placu przed siedzibą władz miejskich w pobliżu Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Manifestacja okazała się demonstracją nadziei i osobliwych tragedii; robotnicza krew pieczętowała szybkie powstanie, ale rozliczenie z nią nie było konsekwentne. Ową brak konsekwencji nosił w sobie zarodek rezydujący.

Zachowały się z procesów poznańskich nagrania dokonane przez dziennikarzy Rozgłośni Polskiego Radia. Na ich podstawie Izabella Cwynarska i Włodzisław Braniecki napisali scenariusz widowiska „Oskarżony: Czerwiec 1956”. W czterdziestu wydarzeń wystawi je poznański Teatr Narodowy. Widownia nie będzie w istocie tego słowa znaczenia, ale klimat i atmosfera tamtych dni. W miarę wiarygodności zapisu — przekazuje — to, co działo się przed sądem i na poznańskiej ulicy w „czarny czwartek”. Oto fragment znanego eksperta w procesie, profesora Józefa Chłasińskiego.

Kto ra to odpowie? Takie potaktowanie tego, co wydarzyło się 28 czerwca, odzwierciedla pytanie o odpowiedzialność, stawiało pod przegięciem odchodzącej epoki. Tak myślał cały Poznań.

Stanisław Dziadon był członkiem delegacji, która udała się do Warszawy do ministra Przemysłu Maszynowego Romana Fideleskiego celem rozwiązania trudnych problemów zakładu, wynik-

łych z niewłaściwej gospodarki i wadliwego zarządzania przedsiębiorstwem. Uczestniczył w manifestacji 30 czerwca został aresztowany pod zarzutem napadnięcia na posterunek MO. Uniewinniono go. Nim to nastąpiło, przeszedł groźbę sędziwa i stosownych w nim praktyk.

Spotkałem go po 25 latach w czasie konferencji prasowej dla dziennikarzy z całego kraju, na której Społeczny Komitet Obchodów Rocznic Poznańskiego „Czerwca 1956” poinformował o przygotowaniu do budowy pomnika poświęconego ofiarom wydarzeń. Jest na emeryturze, ale tamte dni tkwią w jego pamięci, bolesna rana, świadomość potrzeby wypielęgnowania przeszłości, choć tych, których życie gwałtownie w tamten czerwiec dzień zostało przetrwane. O ich pamięć upomniał się w MKZ „Solidarność” Region Wielkopolska. Na czele komitetu stanął młody szef MKZ Zdzisław Rozwałka. Przypominałem dzień, który przez 25 lat skazywał na niepamięć. Powołał on również Komitet Budowy Pomnika, któremu przewodniczył znany pisarz Roman Brandstaetter.

Poznański Czerwiec 56 kryje w sobie ciągle wiele pytań. Kwestia podstawowa: czy w ogóle miało do niego dojść? Jak — byli czynnikami sprawcy? I pytanie szczegółowe: dotyczyło samego przebiegu wydarzeń. Czwórka wieku przetrwała sprawiła, że do smutnego kalendarza polskich rocznic wpisany został Grudzień 1970 i radości czerwiec 1976. Po drodze był, odmienny w charakterze, marzec 1982. Gdyby wyzyty się pragnienia szybkiego wstrząsu, dokonując w zamian gruntownej analizy je- go przyczyn sprawczych, może uboższe mielibyśmy narodowe Zaduszki. Tylko to choćby nakazuje konieczność przypomniać, pochyla- lenia się nad ofiarą życia

ludzi, których fizyczne istnienie zostało gwałtownie przerwane. Nikt do dnia dzisiejszego nie zna liczby ofiar poznaj- skich wydarzeń. Nie opubli- kowano imiennych list, mogły pokryć milczenie. Rozbieżności są znaczne: od 75 zewidencjonowanych nazw (lista niepełna), które znajdują się w wykazach Społecznego Komitetu, po przeszło 127 w wersji utr- walonej przez poznańskie władze, gdzie posród mie- ści się rzeczywistość. Nie wyjaśnił jej na razie przy- gotowania i złożenia w Wy- dawnictwie Poznańskim prace pod redakcją profesora Uniwersytetu im. A. Mickiewicza — Jarosława Maciejewskiego.

„Najwięcej — pisze Maciejewski — winny o przy- czynach nasilającego się od września — października 1955 niezadowolenia zalogi ZSPO (HCP), a właściwie oficjalnymi dowiedziana się wczesnym rankiem o po- myślnym załatwieniu jej ka- dań. O godzinie 10 przyje- chał minister Fideleski. Przy- jechał, aby powiadomić o zmianie stanowiska centrali, wszystkie ustalenia zostały odwołane.”

Do dzisiaj pozostało nie wyjaśniony mechanizm na- rodzin obu decyzji — tej pozytywnej dla zalogi i tej drugiej — która wywołała gwałtowny odruch protestu. Manifestacja 28 czerwca mieści w sobie również szereg elementów niewydo- lonych, wśród nich — pa- doksalnych. Po pierwsze — pochod organizacyjny: po- chód rozpoczął się od W-3, skąd agitowano na innych wydziałach, gdzie już ist- niły grupy zorganizowane, które następnie pociągnęły za sobą całe zalogi. Istnia- ły również zalogi organi- zacji — porozumienia po- między przedstawicielami

Przegląd najciekawszych publikacji prasowych z ubiegłego tygodnia w całości poświęcamy historycznym wydarzeniom Poznań, 28 czerwca 1956r.

„Gazeta Pomorska”

nr 115, 12-13-14.VI.1981

Fragmenty oceny sytuacji dokonanej na posiedzeniu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu w dniu 3 lipca 1956r.

Nastroje ludności w ostat- nich latach kształtowały się pod wpływem stale narasta- jącego niezadowolenia z powo- du niskiej stopy życiowej. Niezadowolenie to pogłębiało się wobec wielu wypowiedzi czynników oficjalnych usta- władz, które w sposób sta- le wzrastała stopy życiowej. Mo- wiło o tym na zjeździe zjed- noczeniowym partii w 1948 r. Mówił o tym w podsumowa- niu dyskusji w 1954 r. Mówił o tym w ostatnim roku planu 6-letniego osiągnięty w przybliżeniu poziom życia robotników francuskich. Pod- kreślano to również przy każ- dej okazji, a szczególnie przy zmianie waluty i przy obni- żeniu cen. Podobnie mówił także w 1953 r. (...)

Niski standard życiowy szczególnie odczuwała lud- ność województwa poznań- skiego (...)

W jaki sposób Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodo- wej mogło wpływać na zaopatr- zenie ludności, skoro prak- tycznie rolę jego sprawowała się i sprowadza do roli dy- stryktora przydzielonej cen- tralnie masy towarowej.

Prezydium nie miało i nie ma możliwości regulowania cen, choćby stópki i głów — o tym musi decydować wice- premier Gede. Prezydium nie może zarządzić takiej czy in- nej produkcji kielbas, na tym musi decydować wicepre- mier Gede — o każdej tonie

Prezydium ani na sklepy Galluxu, ani na Delikatę, ani na Dom Towarowy nie miało żadnego wpływu.

Trochę również mówił o prawach Prezydium Woje- wódzkiej Rady Narodowej do regulowania produkcji pań- stwowego przemysłu tereno- wego, skoro 60 proc. planu tego przemysłu ustawiano centralnie, skoro zaopatrzenie w surowiec zależne było i jest od centrali (...)

EPILOG

ANDRZEJ CHONIAWKO, „Poznański czerwiec”, „GAZETA POZNAŃSKA” nr 115, 12-13-14.VI.1981

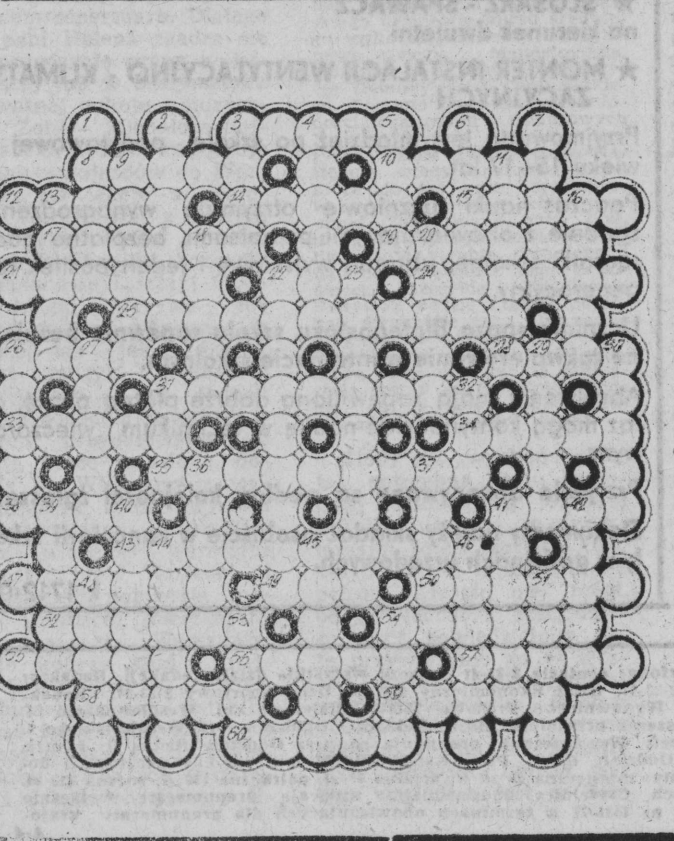
(...) Zgodnie z decyzją Biura Politycznego KC PZPR or- ganizowane począwszy od 30 czerwca w Poznaniu i woje- wództwie poznańskim a także na terenie całego kraju ot- wartą zebrania organizacje partyjnych poświęcone omo- wieniu zaistniałych na zebraniach referaty opierały się przede wszystkim o list KC PZPR z 29 czerwca i prze- mówienie J. Cyrankiewicza. Podstawowym celem zebrania było uchwalenie rezolucji potępiających sprawców zają- szych. Zebrania wykazały, że mimo niewątpliwiej presji moralnej której byli poddawani ich uczestnicy opinie członków partii o zaciętych były podzielone. Znaczną część członków partii była skłonna powstrzymać w rzekomo rolę jaką w wydarzeniu odegrały tzw. elementy dywersyj- no-prowakacyjne co głośno oficjalnie wystąpienia i publi- kacje. Zdarzały się niwazkie przypadki wstrząsowania się od głosu za przyjęciem rezolucji potępiającej zająsca.

Stosunek szeregowych członków, partii i całego społeczeństwa do manifestacji czerwiec i powo- dowania miało być kry- tyczny. Znaczną część społeczeń- stwa aprobowano wycie na ulicę i strajk jako formę protestu klas- robotniczej przeciw niewydo- laniu jej słusznych żądań ekonomicznych. Na około 2 tysiące listów jakie wpłynęły do Polskiego Radia w Warsza- wie w związku z wypadkami tylko 16 procent potępiało uczest- nictwo w manifestacji. 16 procent wyrażało zrozumienie postawy zdesperowanych bezduśnością or- ganów władzy robotników, a au- torzy potępiali listów. Poprzez zdecydowanie te formy protestu wraz z jej najbardziej ekstremis- tycznymi działaniami, przemówie- niami J. Cyrankiewicza i zresztą fragment, w którym sformułow- no groźbę odrzucenia reki podnie- sionej na władzę ludową opisał się z nieprzychylnym przyjęciem zdecydowanej większości miesz- kańców Poznania (...)

Ogółem w wyniku zająs zginęło według danych o dostarczonych przez szpital 51 osób, w tym 3 funkcjonariuszy aparatu bezpie- czeństwa, 1 żołnierz KBW i 1 pod- chorąż OSWBP. Reszta poległych stanowiły osoby cywilne. Najmłod- sza ofiara zająs był 13-letni chło- piec Roman Strzalkowski. Gło- snym echem odbiła się śmierć ro- botników WUBP Zygmunta Iz- debnego pobitego dwukrotnie na ulicy Dąbrowskiego i na Dworcu

Władze partyjne i państwo- wane były jednak zaintereso- wane aby obchody rocznicowe wypadków poznańskich wywo- ływały szerszy rezonans, spo- łeczny. W następnych latach miały one charakter uroczysto- ści rodzinnych. Przed przysta- piem rocznic wydarzeń czer- wcowych podczas pobytu w Ce- gielskim (5 czerwca 1957 roku) i sekretarz KC PZPR Wł. Go- nka porównał wypadki po- znańskie do rodzinnej tragedii nad którą podobnie jak dzieje się to w rodzinie należy za- puścić „żołobną kurtynę mil- czenia”. Trwało ono 25 lat.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) chłodziacz lub wy- skokowy; 2) kaszanka okienna; 16) imię żeńskie; 18) prolog; 19) pa- rowy; 20) imię żeńskie; 21) słowo piosen- ki; 22) imię żeńskie; 23) imię żeńskie; 24) imię żeńskie; 25) imię żeńskie; 26) imię żeńskie; 27) imię żeńskie; 28) imię żeńskie; 29) imię żeńskie; 30) imię żeńskie; 31) imię żeńskie; 32) imię żeńskie; 33) imię żeńskie; 34) imię żeńskie; 35) imię żeńskie; 36) imię żeńskie; 37) imię żeńskie; 38) imię żeńskie; 39) imię żeńskie; 40) imię żeńskie; 41) imię żeńskie; 42) imię żeńskie; 43) imię żeńskie; 44) imię żeńskie; 45) imię żeńskie; 46) imię żeńskie; 47) imię żeńskie; 48) imię żeńskie; 49) imię żeńskie; 50) imię żeńskie; 51) imię żeńskie; 52) imię żeńskie; 53) imię żeńskie; 54) imię żeńskie; 55) imię żeńskie; 56) imię żeńskie; 57) imię żeńskie; 58) imię żeńskie; 59) imię żeńskie; 60) imię żeńskie; 61) imię żeńskie; 62) imię żeńskie; 63) imię żeńskie; 64) imię żeńskie; 65) imię żeńskie; 66) imię żeńskie; 67) imię żeńskie; 68) imię żeńskie; 69) imię żeńskie; 70) imię żeńskie; 71) imię żeńskie; 72) imię żeńskie; 73) imię żeńskie; 74) imię żeńskie; 75) imię żeńskie; 76) imię żeńskie; 77) imię żeńskie; 78) imię żeńskie; 79) imię żeńskie; 80) imię żeńskie; 81) imię żeńskie; 82) imię żeńskie; 83) imię żeńskie; 84) imię żeńskie; 85) imię żeńskie; 86) imię żeńskie; 87) imię żeńskie; 88) imię żeńskie; 89) imię żeńskie; 90) imię żeńskie; 91) imię żeńskie; 92) imię żeńskie; 93) imię żeńskie; 94) imię żeńskie; 95) imię żeńskie; 96) imię żeńskie; 97) imię żeńskie; 98) imię żeńskie; 99) imię żeńskie; 100) imię żeńskie.

WZROK: 1) chłodziacz lub wy- skokowy; 2) kaszanka okienna; 16) imię żeńskie; 18) prolog; 19) pa- rowy; 20) imię żeńskie; 21) słowo piosen- ki; 22) imię żeńskie; 23) imię żeńskie; 24) imię żeńskie; 25) imię żeńskie; 26) imię żeńskie; 27) imię żeńskie; 28) imię żeńskie; 29) imię żeńskie; 30) imię żeńskie; 31) imię żeńskie; 32) imię żeńskie; 33) imię żeńskie; 34) imię żeńskie; 35) imię żeńskie; 36) imię żeńskie; 37) imię żeńskie; 38) imię żeńskie; 39) imię żeńskie; 40) imię żeńskie; 41) imię żeńskie; 42) imię żeńskie; 43) imię żeńskie; 44) imię żeńskie; 45) imię żeńskie; 46) imię żeńskie; 47) imię żeńskie; 48) imię żeńskie; 49) imię żeńskie; 50) imię żeńskie; 51) imię żeńskie; 52) imię żeńskie; 53) imię żeńskie; 54) imię żeńskie; 55) imię żeńskie; 56) imię żeńskie; 57) imię żeńskie; 58) imię żeńskie; 59) imię żeńskie; 60) imię żeńskie; 61) imię żeńskie; 62) imię żeńskie; 63) imię żeńskie; 64) imię żeńskie; 65) imię żeńskie; 66) imię żeńskie; 67) imię żeńskie; 68) imię żeńskie; 69) imię żeńskie; 70) imię żeńskie; 71) imię żeńskie; 72) imię żeńskie; 73) imię żeńskie; 74) imię żeńskie; 75) imię żeńskie; 76) imię żeńskie; 77) imię żeńskie; 78) imię żeńskie; 79) imię żeńskie; 80) imię żeńskie; 81) imię żeńskie; 82) imię żeńskie; 83) imię żeńskie; 84) imię żeńskie; 85) imię żeńskie; 86) imię żeńskie; 87) imię żeńskie; 88) imię żeńskie; 89) imię żeńskie; 90) imię żeńskie; 91) imię żeńskie; 92) imię żeńskie; 93) imię żeńskie; 94) imię żeńskie; 95) imię żeńskie; 96) imię żeńskie; 97) imię żeńskie; 98) imię żeńskie; 99) imię żeńskie; 100) imię żeńskie.

FF-felieton faktu

Prezes WZSP w Białymstoku informuje, że w zakładach masarskich projektuje się przeprowadzenie działań na pro- dukcję suszonej pietruszki. Trwa szkolenie masarszy.

W Suwałkach donoszą, że tamtejsza Stacja Sanitarно-Epi- demiologicalna dawniej powinna być zamknięta ze względu na niebezpieczeństwo epidemiologiczne.

Kierownik jednego z olsztyńskich punktów skupu makulatury pod groźbą spalenia punktu wraz z nim zmuszony został przez klientów do wcześniejszego wydawania ta- łonów „Lektury z makulatury”. Punkty skupu makulatury pozostawały dotychczas raczej na marginesie życia społecz- no-gospodarczego.

List Jana Botowskiego z Włki Zalewskiej gm. Wyski woj. białostockie: „Do poczty, sklepu spożywczego, przy- stanku autobusowego, szkoły podstawowej i kołki ralmi- owego jest 5 km. Do najbliższej drogi utwardzonej 1,2 km. Chyba, a przynajmniej, który dowiódł dzieci do szkoły już do Włki nie dojeżdża z powodu opłakanego stanu drogi, a gumowych butów też kupić nie można. Najmłodszemu rolni- ku wsi ma 39 lat, najstarszy 79. Zaden z nich nigdy nie strzymał przydziału na ciagnik, mimo, że ubiegają się o- do 18 lat. Jedyną władzą we wsi jest sołtys, który do- starcza nakazy płać, i zbiera podatki. Od roku nie ma

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadawali przy- widlowe rozwiązania, rozesłaliśmy pięć nagród książkowych. Na ka- perkach prosimy o nazwisko „Kiw- sówka z wra 12”.

POZIOMO: 1) chłodziacz lub wy- skokowy; 2) kaszanka okienna; 16) imię żeńskie; 18) prolog; 19) pa- rowy; 20) imię żeńskie; 21) słowo piosen- ki; 22) imię żeńskie; 23) imię żeńskie; 24) imię żeńskie; 25) imię żeńskie; 26) imię żeńskie; 27) imię żeńskie; 28) imię żeńskie; 29) imię żeńskie; 30) imię żeńskie; 31) imię żeńskie; 32) imię żeńskie; 33) imię żeńskie; 34) imię żeńskie; 35) imię żeńskie; 36) imię żeńskie; 37) imię żeńskie; 38) imię żeńskie; 39) imię żeńskie; 40) imię żeńskie; 41) imię żeńskie; 42) imię żeńskie; 43) imię żeńskie; 44) imię żeńskie; 45) imię żeńskie; 46) imię żeńskie; 47) imię żeńskie; 48) imię żeńskie; 49) imię żeńskie; 50) imię żeńskie; 51) imię żeńskie; 52) imię żeńskie; 53) imię żeńskie; 54) imię żeńskie; 55) imię żeńskie; 56) imię żeńskie; 57) imię żeńskie; 58) imię żeńskie; 59) imię żeńskie; 60) imię żeńskie; 61) imię żeńskie; 62) imię żeńskie; 63) imię żeńskie; 64) imię żeńskie; 65) imię żeńskie; 66) imię żeńskie; 67) imię żeńskie; 68) imię żeńskie; 69) imię żeńskie; 70) imię żeńskie; 71) imię żeńskie; 72) imię żeńskie; 73) imię żeńskie; 74) imię żeńskie; 75) imię żeńskie; 76) imię żeńskie; 77) imię żeńskie; 78) imię żeńskie; 79) imię żeńskie; 80) imię żeńskie; 81) imię żeńskie; 82) imię żeńskie; 83) imię żeńskie; 84) imię żeńskie; 85) imię żeńskie; 86) imię żeńskie; 87) imię żeńskie; 88) imię żeńskie; 89) imię żeńskie; 90) imię żeńskie; 91) imię żeńskie; 92) imię żeńskie; 93) imię żeńskie; 94) imię żeńskie; 95) imię żeńskie; 96) imię żeńskie; 97) imię żeńskie; 98) imię żeńskie; 99) imię żeńskie; 100) imię żeńskie.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadawali przy- widlowe rozwiązania, rozesłaliśmy pięć nagród książkowych. Na ka- perkach prosimy o nazwisko „Kiw- sówka z wra 12”.

POZIOMO: 1) chłodziacz lub wy- skokowy; 2) kaszanka okienna; 16) imię żeńskie; 18) prolog; 19) pa- rowy; 20) imię żeńskie; 21) słowo piosen- ki; 22) imię żeńskie; 23) imię żeńskie; 24) imię żeńskie; 25) imię żeńskie; 26) imię żeńskie; 27) imię żeńskie; 28) imię żeńskie; 29) imię żeńskie; 30) imię żeńskie; 31) imię żeńskie; 32) imię żeńskie; 33) imię żeńskie; 34) imię żeńskie; 35) imię żeńskie; 36) imię żeńskie; 37) imię żeńskie; 38) imię żeńskie; 39) imię żeńskie; 40) imię żeńskie; 41) imię żeńskie; 42) imię żeńskie; 43) imię żeńskie; 44) imię żeńskie; 45) imię żeńskie; 46) imię żeńskie; 47) imię żeńskie; 48) imię żeńskie; 49) imię żeńskie; 50) imię żeńskie; 51) imię żeńskie; 52) imię żeńskie; 53) imię żeńskie; 54) imię żeńskie; 55) imię żeńskie; 56) imię żeńskie; 57) imię żeńskie; 58) imię żeńskie; 59) imię żeńskie; 60) imię żeńskie; 61) imię żeńskie; 62) imię żeńskie; 63) imię żeńskie; 64) imię żeńskie; 65) imię żeńskie; 66) imię żeńskie; 67) imię żeńskie; 68) imię żeńskie; 69) imię żeńskie; 70) imię żeńskie; 71) imię żeńskie; 72) imię żeńskie; 73) imię żeńskie; 74) imię żeńskie; 75) imię żeńskie; 76) imię żeńskie; 77) imię żeńskie; 78) imię żeńskie; 79) imię żeńskie; 80) imię żeńskie; 81) imię żeńskie; 82) imię żeńskie; 83) imię żeńskie; 84) imię żeńskie; 85) imię żeńskie; 86) imię żeńskie; 87) imię żeńskie; 88) imię żeńskie; 89) imię żeńskie; 90) imię żeńskie; 91) imię żeńskie; 92) imię żeńskie; 93) imię żeńskie; 94) imię żeńskie; 95) imię żeńskie; 96) imię żeńskie; 97) imię żeńskie; 98) imię żeńskie; 99) imię żeńskie; 100) imię żeńskie.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadawali przy- widlowe rozwiązania, rozesłaliśmy pięć nagród książkowych. Na ka- perkach prosimy o nazwisko „Kiw- sówka z wra 12”.

POZIOMO: 1) chłodziacz lub wy- skokowy; 2) kaszanka okienna; 16) imię żeńskie; 18) prolog; 19) pa- rowy; 20) imię żeńskie; 21) słowo piosen- ki; 22) imię żeńskie; 23) imię żeńskie; 24) imię żeńskie; 25) imię żeńskie; 26) imię żeńskie; 27) imię żeńskie; 28) imię żeńskie; 29) imię żeńskie; 30) imię żeńskie; 31) imię żeńskie; 32) imię żeńskie; 33) imię żeńskie; 34) imię żeńskie; 35) imię żeńskie; 36) imię żeńskie; 37) imię żeńskie; 38) imię żeńskie; 39) imię żeńskie; 40) imię żeńskie; 41) imię żeńskie; 42) imię żeńskie; 43) imię żeńskie; 44) imię żeńskie; 45) imię żeńskie; 46) imię żeńskie; 47) imię żeńskie; 48) imię żeńskie; 49) imię żeńskie; 50) imię żeńskie; 51) imię żeńskie; 52) imię żeńskie; 53) imię żeńskie; 54) imię żeńskie; 55) imię żeńskie; 56) imię żeńskie; 57) imię żeńskie; 58) imię żeńskie; 59) imię żeńskie; 60) imię żeńskie; 61) imię żeńskie; 62) imię żeńskie; 63) imię żeńskie; 64) imię żeńskie; 65) imię żeńskie; 66) imię żeńskie; 67) imię żeńskie; 68) imię żeńskie; 69) imię żeńskie; 70) imię żeńskie; 71) imię żeńskie; 72) imię żeńskie; 73) imię żeńskie; 74) imię żeńskie; 75) imię żeńskie; 76) imię żeńskie; 77) imię żeńskie; 78) imię żeńskie; 79) imię żeńskie; 80) imię żeńskie; 81) imię żeńskie; 82) imię żeńskie; 83) imię żeńskie; 84) imię żeńskie; 85) imię żeńskie; 86) imię żeńskie; 87) imię żeńskie; 88) imię żeńskie; 89) imię żeńskie; 90) imię żeńskie; 91) imię żeńskie; 92) imię żeńskie; 93) imię żeńskie; 94) imię żeńskie; 95) imię żeńskie; 96) imię żeńskie; 97) imię żeńskie; 98) imię żeńskie; 99) imię żeńskie; 100) imię żeńskie.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadawali przy- widlowe rozwiązania, rozesłaliśmy pięć nagród książkowych. Na ka- perkach prosimy o nazwisko „Kiw- sówka z wra 12”.

POZIOMO: 1) chłodziacz lub wy- skokowy; 2) kaszanka okienna; 16) imię żeńskie; 18) prolog; 19) pa- rowy; 20) imię żeńskie; 21) słowo piosen- ki; 22) imię żeńskie; 23) imię żeńskie; 24) imię żeńskie; 25) imię żeńskie; 26) imię żeńskie; 27) imię żeńskie; 28) imię żeńskie; 29) imię żeńskie; 30) imię żeńskie; 31) imię żeńskie; 32) imię żeńskie; 33) imię żeńskie; 34) imię żeńskie; 35) imię żeńskie; 36) imię żeńskie; 37) imię żeńskie; 38) imię żeńskie; 39) imię żeńskie; 40) imię żeńskie; 41) imię żeńskie; 42) imię żeńskie; 43) imię żeńskie; 44) imię żeńskie; 45) imię żeńskie; 46) imię żeńskie; 47) imię żeńskie; 48) imię żeńskie; 49) imię żeńskie; 50) imię żeńskie; 51) imię żeńskie; 52) imię żeńskie; 53) imię żeńskie; 54) imię żeńskie; 55) imię żeńskie; 56) imię żeńskie; 57) imię żeńskie; 58) imię żeńskie; 59) imię żeńskie; 60) imię żeńskie; 61) imię żeńskie; 62) imię żeńskie; 63) imię żeńskie; 64) imię żeńskie; 65) imię żeńskie; 66) imię żeńskie; 67) imię żeńskie; 68) imię żeńskie; 69) imię żeńskie; 70) imię żeńskie; 71) imię żeńskie; 72) imię żeńskie; 73) imię żeńskie; 74) imię żeńskie; 75) imię żeńskie; 76) imię żeńskie; 77) imię żeńskie; 78) imię żeńskie; 79) imię żeńskie; 80) imię żeńskie; 81) imię żeńskie; 82) imię żeńskie; 83) imię żeńskie; 84) imię żeńskie; 85) imię żeńskie; 86) imię żeńskie; 87) imię żeńskie; 88) imię żeńskie; 89) imię żeńskie; 90) imię żeńskie; 91) imię żeńskie; 92) imię żeńskie; 93) imię żeńskie; 94) imię żeńskie; 95) imię żeńskie; 96) imię żeńskie; 97) imię żeńskie; 98) imię żeńskie; 99) imię żeńskie; 100) imię żeńskie.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadawali przy- widlowe rozwiązania, rozesłaliśmy pięć nagród książkowych. Na ka- perkach prosimy o nazwisko „Kiw- sówka z wra 12”.

POZIOMO: 1) chłodziacz lub wy- skokowy; 2) kaszanka okienna; 16) imię żeńskie; 18) prolog; 19) pa- rowy; 20) imię żeńskie; 21) słowo piosen- ki; 22) imię żeńskie; 23) imię żeńskie; 24) imię żeńskie; 25) imię żeńskie; 26) imię żeńskie; 27) imię żeńskie; 28) imię żeńskie; 29) imię żeńskie; 30) imię żeńskie; 31) imię żeńskie; 32) imię żeńskie; 33) imię żeńskie; 34) imię żeńskie; 35) imię żeńskie; 36) imię żeńskie; 37) imię żeńskie; 38) imię żeńskie; 39) imię żeńskie; 40) imię żeńskie; 41) imię żeńskie; 42) imię żeńskie; 43) imię żeńskie; 44) imię żeńskie; 45) imię żeńskie; 46) imię żeńskie; 47) imię żeńskie; 48) imię żeńskie; 49) imię żeńskie; 50) imię żeńskie; 51) imię żeńskie; 52) imię żeńskie; 53) imię żeńskie; 54) imię żeńskie; 55) imię żeńskie; 56) imię żeńskie; 57) imię żeńskie; 58) imię żeńskie; 59) imię żeńskie; 60) imię żeńskie; 61) imię żeńskie; 62) imię żeńskie; 63) imię żeńskie; 64) imię żeńskie; 65) imię żeńskie; 66) imię żeńskie; 67) imię żeńskie; 68) imię żeńskie; 69) imię żeńskie; 70) imię żeńskie; 71) imię żeńskie; 72) imię żeńskie; 73) imię żeńskie; 74) imię żeńskie; 75) imię żeńskie; 76) imię żeńskie; 77) imię żeńskie; 78) imię żeńskie; 79) imię żeńskie; 80) imię żeńskie; 81) imię żeńskie; 82) imię żeńskie; 83) imię żeńskie; 84) imię żeńskie; 85) imię żeńskie; 86) imię żeńskie; 87) imię żeńskie; 88) imię żeńskie; 89) imię żeńskie; 90) imię żeńskie; 91) imię żeńskie; 92) imię żeńskie; 93) imię żeńskie; 94) imię żeńskie; 95) imię żeńskie; 96) imię żeńskie; 97) imię żeńskie; 98) imię żeńskie; 99) imię żeńskie; 100) imię żeńskie.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadawali przy- widlowe rozwiązania, rozesłaliśmy pięć nagród książkowych. Na ka- perkach prosimy o nazwisko „Kiw- sówka z wra 12”.

POZIOMO: 1) chłodziacz lub wy- skokowy; 2) kaszanka okienna; 16) imię żeńskie; 18) prolog; 19) pa- rowy; 20) imię żeńskie; 21) słowo piosen- ki; 22) imię żeńskie; 23) imię żeńskie; 24) imię żeńskie; 25) imię żeńskie; 26) imię żeńskie; 27) imię żeńskie; 28) imię żeńskie; 29) imię żeńskie; 30) imię żeńskie; 31) imię żeńskie; 32) imię żeńskie; 33) imię żeńskie; 34) imię żeńskie; 35) imię żeńskie; 36) imię żeńskie; 37) imię żeńskie; 38) imię żeńskie; 39) imię żeńskie; 40) imię żeńskie; 41) imię żeńskie; 42) imię żeńskie; 43) imię żeńskie; 44) imię żeńskie; 45) imię żeńskie; 46) imię żeńskie; 47) imię żeńskie; 48) imię żeńskie; 49) imię żeńskie; 50) imię żeńskie; 51) imię żeńskie; 52) imię żeńskie; 53) imię żeńskie; 54) imię żeńskie; 55) imię żeńskie; 56) imię żeńskie; 57) imię żeńskie; 58) imię żeńskie; 59) imię żeńskie; 60) imię żeńskie; 61) imię żeńskie; 62) imię żeńskie; 63) imię żeńskie; 64) imię żeńskie; 65) imię żeńskie; 66) imię żeńskie; 67) imię żeńskie; 68) imię żeńskie; 69) imię żeńskie; 70) imię żeńskie; 71) imię żeńskie; 72) imię żeńskie; 73) imię żeńskie; 74) imię żeńskie; 75) imię żeńskie; 76) imię żeńskie; 77) imię żeńskie; 78) imię żeńskie; 79) imię że